Nr. 295. Kraków, Sobota 5 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Do spotwarzenia polskiego narodu dał naszym wrogom bardzo pożądany pretekst głośny proces bukowińskich defraudantów. Wiedeńscy dziennikarze dokładali wszelkich starań, aby cały świat przekonać, iż sądy zajmowały się nowym aktem „osławionej polskiej gospodarki"; tak pisali oni prawie wszyscy do dzienników zagranicznych, mianowicie niemieckich, które sprawozdania z skandalicznego procesu zamieszczały pod tytułem: „Polnische Wirthschaft". Można sobie wyobrazić, jak to upokorzało naszych Rodaków w Polsce pruskiej, w Berlinie, i wogóle tam, gdzie się spotykają z Niemcami polującymi na sposobność do zohydzenia polskiego imienia. Najgłośniej powtarzali frazes o polskiej gospodarce, naturalnie żydzi i liberałowie.

Spotkała ich za to zasłużona odprawa ze strony, która o sympatje polskie bynajmniej nie może być podejrzywana t. j. od narodowców niemieckich.

Wiedeński ich organ *Unverfälschte Deutsche Worte* zamieszcza w numerze 20 artykuł p. t. „Liberale Biedermeier" — Liberalni poczciwcy, — którego autor wykazuje na podstawie aktu oskarżenia, że prowodyrowie liberalni wiedzieli już przed kilku laty, co się działo w bukowińskim zarządzie skarbowym, a mimo to milczeli ze względu na żydowskich swych wyborców, których wypadło skompromitować. Zmarły liberalny poseł do Rady państwa dr. Tomaszczuk, był nawet wyraźnie wzywany, aby się zajął oczyszczeniem stajni Augiasza, ale stanowczo odmówił, a tym, którzy żądali jego interwencji, udzielił przyjacielskiej rady, aby się dalej sprawą nie zajmowali, bo wypadłoby im walczyć z szeroko rozgałęzionym związkiem. „Tylko ta okoliczność" — czytamy w akcie oskarżenia — „tłumaczy niesłychaną bezczelność i otwartość, z jaką prowadzono szachrajstwa".

Również liberalnym urzędnikom, którzy głosili, iż polacy ich koledzy skompromitowali cały stan, dostała się ze strony wymienionego pisma zasłużona a bardzo potrzebna nauczka w formie cytatu z książki o rozwoju Austro-Węgier.

Czytamy tam między innemi, co następuje: „Do najmniej zaszczytnych kart w nowszej historji Austro-Węgier należą te, na których jest mowa o bardzo bliskich a mniej lub więcej skrytych stosunkach rozmaitych spekulantów i wielkich kapitalistów, wybitnemi figurami rządowemi i parlamentarnemi. Ktoby chciał podjąć się przykrego obowiązku pisania dziejów korupcji w Austro-Węgrzech byłby zmuszony sięgać daleko w przeszłość. Wypadłoby mu zbadać historję kongresu wiedeńskiego z roku 1815, wojen tureckich i podziału Czech po bitwie na Białej Górze pod Pragą. Pod wszystkiemi rządami i w wszystkich stronnictwach umiała korupcja przestrzegać swych interesów z budzącem obawę powodzeniem, a ponieważ działała we wszystkich kierunkach, ukrywano ją wszędzie i zacierano jej ślady. Jeżeli o poszczególnych wypadkach wieść doszła do publiczności, spowodowali to jedynie polityczni lub osobiści nieprzyjaciele albo nawet odprawieni wspólnicy.

Można to mianowicie powiedzieć o procesie, wytoczonym w roku 1876 Offenheimowi, przez ówczesnego ministra handlu Banhans'a, który w toku rozprawy był zmuszony przyznać, iż sam wziął 4.000 złr. napiwku. Mimo to Banhans, uzyskawszy tytuł barona, jako prezydent żydowsko liberalnego dolno austrjackiego Towarzystwa przemysłowego i wystawy jubileuszowej z roku 1888, przy wielu innych okazjach występował w rolach bardzo wybitnych.

Na wielką skalę i systematycznie zaczęła się korupcja w wyższych klasach (przy pomocy miljonów) i w niższych (przez dary, łapówki i t p.) szerzyć razem z rozwojem liberalizmu manczesterskiego i spekulacji giełdowej.

Sądzimy, że powyższe szczegóły obędą się bez komentarza. Dowodzą one aż nadto, że Polacy do Austro-Węgier korupcji nie wnieśli. Bądź co bądź smutna to rzecz, iż nie mieliśmy dosyć siły moralnej, aby cały nasz stan urzędniczy uchronić od zakażenia trucizną korupcji, jakkolwiek za garstkę wyrzutków społeczeństwa nigdy nie może odpowiadać cały naród, zwłaszcza, jeżeli jest podzielony i pozbawiony samodzielności politycznej.

Międzynarodowa konferencja monetarna.

(Dokończenie).

Nie podlega wątpliwości, że delegowani amerykańscy będą się starali przekonać przedewszystkiem swoich kolegów angielskich, ale to właśnie będzie im najtrudniej. Wielka Brytania przyszła do wielkich bogactw, trzymając się od dawna jedno kruszcowego systemu złotego; trudno jest więc przypuścić, aby się dzisiaj zgodziła przyjąć za l e g a t t e n d e r, obok złota srebro, które lud angielski uważa za monetą zdawkową przydatną jedynie do handlu drobiazgowego. Otóż dopóki Anglja nie przyjmie systemu dwu-kruszcowego, to Francja i kraje tworzące z nią ligę monetarną łacińską, nie odważą się zrobić krok tak ryzykowny, jakim by był powrót do dawnego systemu dwu-kruszcowego. W razie nawet — zresztą nie bardzo prawdopodobnym — gdyby Stany Zjedn. półn. Ameryki ofiarowały uwolnić od cła wchodowego produktu krajów, któreby przyjęły system dwukruszcowy, to i wtenczas jeszcze byłoby dla tych krajów niebezpiecznie, zaprowadzać u siebie system monetarny, teoretycznie fałszywy.

System dwu-kruszcowy jest potępiony, nietylko przez teorję ale i przez praktykę Mógł był przez pewien tylko przeciąg czasu funkcjonować z korzyścią dla kupców drogich metali i bez strat dla szerszego ogółu, ale przy dzisiejszych stosunkach powrót do tego systemu jest absolutnie nie możebny i delegaci amerykańscy napróżnoby się sililili nawrócić do niego swych europejskich kolegów.

Lecz jeżeli stary system dwu kruszcowy jest w dzisiejszych czasach niemożebny, to z tego nie wypada jeszcze, że srebro nie może być więcej używane do bicia pieniędzy.

Przez tysiące lat starożytni używali do wyrabiania swych monet obydwóch kruszców, lecz nie mieli pretensji wyrokować jaki jest stosunek wartości między złotem a srebrem; i tak naprzykład: kiedy nakładali trybut na zwyciężonych, żądali od nich pewną wagę złota i inną, większą zawsze, wagę srebra; — oni nie mówili: tyle złota *lub* tyle srebra. Ich system monetarny był oparty na srebrze, a więc był monometaliczny, i tak: u Ateńczyków T a l e n t równy był w przybliżeniu 26 kilogramom srebra; — A s rzymski ważył funt srebra i nosił także nazwę l i b r a.

Wszystkie ludy, które przyjęły cywilizację od Rzymian, używały nazwę f u n t lub l i b r a, tak do oznaczenia ciężarów — jak i do oznaczania wartości; z tą jednak różnicą, że kiedy funt—jako ciężar mało się zmieniał odnośnie do miejsc i do czasu, to funt jako miara wartości podlegał zmianie do tego stopnia, że w końcu nazwa nie odpowiadała bynajmniej rzeczy samej. Lira włoska i lira angielska są to dwie bardzo różne wartości, lecz ani jedna ani druga nie odpowiada swej nazwie, bo nie waży jednego funta Lira angielska warta jest tylko 20 szylingów, a na funt srebra trzeba takich szylingów 66 sztuk.

Kiedy pojęcie prawdziwego znaczenia nazwy f u n t lub l i r a zostało zatracone, nie było żadnej przyczyny zastosować nazwę samą, to też prawie wszystkie kraje przyjęły inne, przerozmaite nazwy dla samych pieniędzy. Czasem ta sama nazwa oznacza monety różnej wartości i tak: p i a s t r y, l i r y, z ł o t e, k o r o n y, m a r k i i inne; albo też ta sama moneta nosi różne nazwy, stosownie do kraju i tak: f r a n k nazywa się we Włoszech l i r a, w Grecji d r a c h m a, a nad Dunajem ma aż trzy rozmaite nazwy. Oprócz tego są jeszcze: t a l a r y, p e s e t y, r u b l e, r u p i e etc. etc.

Istna wieża Babel wzniesiona, możnaby myśleć, dla wygody kantorów wekslarskich.

Uczeni ekonomiści amerykańscy wyrazili już byli to zdanie, że konferencja monetarna powinnaby zaproponować typ monety międzynarodowej, to jest jednostajnej dla wszystkich krajów i mającej. obieg powszechny, Niema wątpliwości, że ani dolar, ani frank. ani funt szterling nie będzie jednogłośnie przyjęty i zaproponowany przez delegatów jako moneta międzynarodowa. Jeden jest typ monety, który mając podstawę racjonalną nie obrażałby miłości własnej żadnego narodu, a to j e s t t e n, n a k t ó r y m s t e m p e l p a ń s t w o w y o z n a c z a ł b y w a g ę a l e n i e w a r t o ś ć; to jest jedyna racjonalna podstawa do nazwy sztuk monety.

Wszelkie wartości wyrażone byłyby odpowiednim ciężarem jednego z dwóch szlachetnych kruszców; mówionoby wtenczas: ta rzecz jest warta tyle gramów złota, albo też — stosownie do woli traktujących — tyle gramów srebra. Pieniądz złoty 10 gramowy byłby trochę większy od 20 markówki złotej, objętością byłby równy srebrnemu frankowi, a ciężar jego byłby dwa razy tak wielki. Monety srebrne nowego systemu różniłyby się od obecnych monet Unii łacińskiej tylko tem, że teraźniejsze sztuki pięciofrankowe miałyby stempel wyrażający, że ważą 25 gramów srebra; a dwufrankowe stempel odpowiadający za 10 gramów srebra. Monety tak złote — jak i srebrne, mogłyby wówczas być bite w nieograniczonej. ilości, to stempel państwowy byłby rękojmią tylko ich wagi i próby metalu, ale nie ich wartości.

Płaconoby wówczas albo całkiem w złocie lub w srebrze; albo też - częściowo w złocie, a częściowo w srebrze; stosownie do ogody między traktującymi, zawisłej zawsze od konkurencji. Sprzedający nie ma mocy narzucić kupującemu swych warunków, bo gdyby ją miał, kazałby sobie płacić wszystko daleko drożej — tak samo w przyszłości sprzedający nie będzie mógł wymagać zapłaty wyłącznie w złocie, kiedy będą inni, sprzedający te same towary za srebro. Póki będzie egzystowała wolna konkurencja, nikt nie będzie mógł stanowić samowolnie stosunku wartości między srebrem i złotem. Ponieź prawo nie będzie zmuszało nikogo brać srebro w cenie przewyższającej tę, którą ono ma na targu, każdy będzie przyjmował chętnie pieniądz bity z tego kruszcu, a więc i bilet bankowy opiewający na srebro; im więcej zaś będzie rozpowszechniony obieg monety srebrnej tem większą będzie jej wartość w stosunku do złota.

Ceny i sposób płacenia będą się regulowały między prywatnemi ich dogodnością; — jedynie państwo wówczas — tak, jak i dzisiaj — ustanowi samowolnie, na podstawie swej władzy i słuszności, zapłaty urzędników.

To naturalnie spowoduje zupełną zmianę w pensjach, lecz nie będzie żadnej trudności ustanowić: że naprzykład, minister będzie pobierał miesięcznie 500 gramów złota i 10 kilogramów srebra; — a protokolista 25 gramów złota i 500 gramów srebra. — Nowe pożyczki państwowe byłyby — stosownie do potrzeb i okoliczności — zaciągane w złocie lub w srebrze; — listy zaś kredytowe, poprzednio zaciągniętych pożyczek, byłyby zamienione na nowe listy opiewające częścią na złoto a częścią na srebro; — zawsze według zasad nie krzywdzących wierzycieli i nie przyprawiających o stratę państwo, t j. kraj cały.

Zaprowadzenie nowego systemu monetarnego — jakikolwiekby on był — nie może być wykonane bez pewnego, chwilowego, przewrotu we wszystkiem co się odnosi do finansów publicznych i prywatnych.

Ułożenie budżetu państwowego byłoby w pierwszych latach połączone z pewnemi trudnościami. Przychód i dochód każdego z dwóch kruszców, musiałby być dokładnie wyszczególniony, która to operacja wymagałaby większej kontroli, — co jednakże jest zawsze korzystne w każdej rachunkowości.

Nie potrzeba jest wchodzić w większe szczegóły co do roli, jakoby przypadła każdemu z tych dwóch kruszców, w proponowanym systemie. To co było dotąd w tym względzie powiedziane, tłumaczy dostatecznie, jakim sposobem obieg monety srebrnej mógłby stać się większy—niż był kiedykolwiek, i jak to zwiększenie obiegu spowodowałoby koniecznie podniesienie się wartości srebra.

Krytycy systemu proponowanego zrobią mu zapewne ten zarzut, że moneta srebrna bita w tych warunkach, nie miałyby nigdy ustalonej wartości, a rzekoma stałość wartości jest niby absolutnie potrzebna każdej monecie. — Otóż ta stałość wartości jest iluzją, podobną do tej, która ludzi wprawiła w błędne mniemanie, że ziemia jest nieruchoma a słońce się koło niej obraca. Wartość monety leży w jej mocy zakupna, otóż ta moc jest zawsze zmienną również i w monecie czysto złotej. Ilość monety, tak złotej jak i srebrnej, będąc zawisłą od potrzeb transakcji handlowych sprowadziłaby po nie długim czasie względną stałość w stosunku ich wartości.

Odrzucić dobrowolnie narzędzie wymiany tak wygodne — jak srebro, byłoby błędem, którego następstwa wkrótce by się dały czuć bardzo dotkliwie. Niema potrzeby prognostykować jakby sobie postąpiły Stany Zjednoczone Półn. Amer. w razie, gdyby ze strony Państw europejskich natrafiły na bezwzględne odrzucenie swych życzeń; — delegaci amerykańscy nie zaniedbają zapewnie napomknąć o środkach jakie Rząd amerykański musiałby wówczas przedsięwziąść w obronie swych interesów, i jakie następstwa dla handlu i przemysłu krajów europejskich sprowadziłyby te środki.

Nie jest w kompetencji rządów dekretować wartość ani złota i srebra, ani też miedzi i cyny; — wartość kruszców — tak jak innych rzeczy, reguluje się podług podaży i popytu, tego odwiecznego prawa, które jest łatwiej pogwałcić, niż zastąpić innem lepszem i sprawiedliwszem.

Niech tylko będzie przyjęta ta zasada: ż e s t e m p e l P a ń s t w a, k t ó r y z k a w a ł k a k r u s z c u r o b i m o n e t ę, b ę d z i e o d t ą d o z n a c z a ł w a g ę i p r ó b ę m o n e t y — n i e z a ś j e j w a r t o ś ć, t o p o t e m n i c j u ż n i e b ę d z i e s t a ł o n a p r z e s z k o d z i e, a b y p r z y p u ś c i ć s r e b r o w n i e o g r a n i c z o n e j i l o ś c i d o b i c i a m o n e t y.

Tylko taki system może się nazywać racjonalny, bo: on niema pretensji dawać srebru wartości wyższej nad tę, którą ten kruszec posiada na targu; — on nie wyrzuca z obiegu tego prastarego i wielce wygodnego narzędzia wymiany; — on nie ogranicza samowolnie ilości, w której srebro może być użyte jako pieniądz; — on podnosi wartość tego kruszcu do wysokości odpowiedniej jego użyteczności; — jestto wreszcie jedyny system na który Wielka Brytania zgodziłaby się może zamienić swój monometalizm złoty, bo tak najłatwiej mogłaby zaradzić swym ambarasom finansowym w Indjach.

Wojna polsko-rosyjska z r. 1831.

(Ciąg dalszy).

Nie pozostało Dybiczowi, jak cofnąć się aż pod Siedlec, aby zapełnić wielkie ubytki w wojsku i materjałach, a właściwie, aby zreorganizować armię w jej podstawach mocno zachwianą; przytem wyznać jeszcze trzeba, iż zmuszała go poniekąd konieczność wyżywienia wojska licznego do rozrzucania sił swoich w przypuszczeniu, że i armia powstańcza bojami osłabiona, potrzebować będzie nieodzownie dłuższego wypoczynku. Niemało się też następnie do rozdzielenia armii rosyjskiej przyczyniła także śmiała partyzantka jenerała Dwernickiego. Dzielny ten wojownik pobił 28 lutego Moskali pod Nową wsią, zabrawszy im 11 armat. Dnia 3 marca zaczepił znów Dwernicki i pobił rosyjskie oddziały pod Kurawem i Markuszowem, gdzie im znów dwie baterje zabrał. Następnie wyruszył Dwernicki w województwo lubelskie i

ŚWIETNE STOSUNKI.

POWIEŚĆ

MARJI FALEŃSKIEJ.

11)

(Ciąg dalszy).

— Wyrządzasz tem sobie pani szkodę, jeśli ta osoba jest taką, jaką mi ją opisałaś — odpowiedziała z powagą księżna Idalia. — Ludzie zacni a nie bogaci, tak rzadko bywają od ogółu oceniani, że wyjątek w tym względzie świadczy dostatecznie o ich zasłudze. Co do mnie, szczerze rada będę poznać tę panią.

W kilka chwil potem, weszła do pokoju nowo przybyła, na spotkanie której aż do drzwi pobiegła Iza, całując jej ręce serdecznie. Gdy chcąc nie chcąc matka jej musiała przedstawić kobietę już niemłodą i bardzo skromnie ubraną księżnej Idalji, ta od razu zauważyła rozumny i szlachetny wyraz twarzy, noszącej ślady ciężkich przejść życiowych. Pociągnięta ku niej tembardziej, iż ją widziała dosyć chłodno witaną przez gospodynię domu, umiała z właściwym sobie taktem wielkopańskim, wynaleźć od razu treść do rozmowy z osobą, zdającą się wszelako nie mieć nic wspólnego z jej światem.

— Czy mąż szanownej pani nie przebywał niegdyś, w dawniejszych czasach na Wołyniu? — spytała jej po kilku chwilach.

Okazało się, że pan Rzecki długo tam zarządzał majątkami pewnego magnata, skoligaconego z księżną. która wiele pochwał o nim słyszała, bywając w tamtych stronach i zapewniała, że ma sobie dziś za szczęście poznać wdowę tak ogólnie poważanego człowieka. Dalsza rozmowa szła już bardzo łatwo tym paniom, gdyż treści do niej dostarczały wspomnienia zdarzeń i osób obu jednako znanych.

Pod skromną powierzchownością swoją pani Rzecka kryła umysł poważny i nie małe wykształcenie, ale się z niem niechętnie wydawała, wiedząc, iż ludzie zwykli każdego oceniać według majątku lub stanowiska. Czując się tymrazem ośmielona przychylnością, jaką dla siebie dostrzegła w usposobieniu wielkiej damy, stała się rozmowniejszą, niż kiedykolwiek. Pani Czarska mocno była zdziwiona tą przemianą.

Ponieważ jednak pani Rzecka bardzo rzadko nawiedzała Orlów, i to tylko dla widywania od czasu do czasu córki dawnego przyjaciela swojego męża, niechciała i tymrazem przedłużać odwiedzin, choć ją do tego zachęcała gospodyni domu z niezwykłym naciskiem, zapewniając, że herbatę zaraz podadzą. Przy pożegnaniu, księżna Idalja ściskając rękę swej nowej znajomej, rzekła do niej:

— Jeśliby pani znalazła się kiedy w Warszawie, miło mi będzie przyjąć ją u siebie, dla pomówienia z nią jeszcze o wspólnych nam wspomnieniach.

Gdy po odjeździe pani Rzeckiej, księżna wychwalała dystyngowaną prostotę jej obejścia i rozum niepowszedni, pani Czarska całkiem już szczerze godziła się z tem zdaniem.

Lękając się doczekania w Orlowie przyjazdu hrabiego Romana, Helena pragnęła jak najprędzej wrócić do Warszawy, pomimo błagań Izy, aby z niemi dopiero razem wieś opuściła.

Ale niedała się do tego nakłonić. Inne jeszcze powody ciągnęły ją coraz silniej do domu, w którym żyła życiem tak odmiennem od tutejszego, oddając się swobodnie ulubionym zajęciom. Tęskno jej było do skromnych pokoików, których największą ozdobę stanowiły jej własne prace artystyczne, z tak żywem zajęciem oglądane zawsze przez Bronisława. Co się z nim teraz dzieje? Czy on też bardzo za nią tęskni i czy odwiedza kiedy niekiedy jej rodziców? O to ostatnie zapytywała kiedyś, pisząc do matki, ale ta na to nie dała odpowiedzi.

W zamian, pisała kilkakrotnie do Heleny, aby korzystając ze swego pobytu na wsi, nie zaniedbała przypominać pani Czarskiej, interesu, którym przyrzekła zająć się dla jej ojca. Na pierwszą wzmiankę o tem, otrzyła od niej odpowiedź, że o sprawie tej pamięta dobrze — choć, co prawda, wyszła ona jej była zupełnie z głowy, — ale że nie pora jeszcze nią się zajmować.

Gdy zaś podczas pobytu księżnej Idalii, Helena powtórzyła swoją prośbę, usłyszała dosyć chłodno uczynioną uwagę, że byłoby niewłaściwem we własnym domu, od gościa swego żądać czegośkolwiek. Po owych odprawach zrozumiała dobrze, ile można było liczyć na dotrzymanie obietnicy, uczynionej wtedy, gdy w zamian za nią można było dla siebie coś pożądanego uzyskać i więcej już się o tem nie odzywała.

Wreszcie uczucie osamotnienia tak ją silnie owładnęło w tej pięknej siedzibie, której wytworny zbytek nie miał już dla niej uroku, iż powzięła stały zamiar odjechania jak najprędzej do Warszawy. Czuła, że ją tam ciągnie siła nieprzeparta; umiała teraz lepiej czytać we własnem sercu, niż przedtem. Czy i on tam się czuje równie osamotniony? — zapytywała siebie, — czy też już może o niej zapomniał? Oba te przypuszczenia równie jej były niemiłe. Dręczącej niepewności dłużej znieść nie umiała.

— Moja droga — rzekła pewnego wieczoru do Izy, przechadzając się z nią po cienistej ulicy parku, — czy wiesz, że wkrótce ztąd odjadę.

— Co mówisz? — zawołała ze smutkiem jej przyjaciółka. — Czyżbyś mię mogła opuścić w chwili mającej stanowić o całej mojej przyszłości? Toż hrabia Wojnicz lada dzień tu przybędzie i z pewnością oświadczy się już tym razem. Ty jedna potrafisz dodać mi siły, od zguby mię ocalić...

— Izuniu moja, czemże ja ci pomogę?... sama powiedz. Zdanie moje znasz dobrze: wierzę, iż przysięga bez miłości bywa ciężką winą, którą karze zwykle niedola całego życia. Cóż ci mam więcej do powiedzenia?

— O tak! ale widzisz Heluniu, sama już obecność twoja, widok hartu duszy, jaki posiadasz, możeby był dla mnie podporą, możeby mi dodał odwagi...

— Siłę tę miałam może kiedyś, ale jej dziś nie czuję w sobie — odpowiedziała Helena. — Nawiedziły mię tu wrażenia, które ją zachwiały, już nie jestem sobą...

Iza objęła ją czule, dosłyszawszy drżenie w jej głosie.

— Co ci jest, moja droga? — rzekła, pochylając się ku niej.

Srebrny promień księżycowej jasności, przedzierając się przez gąszcze drzew, padał na bladą twarz Heleny, zalaną łzami.

— O, jedź, jedź! — zawołała. — Nie będę cię więcej zatrzymywać Ty go kochasz, a myśl o jego tęsknocie...

— Tego, co ja czuję, nie może się on domyśleć i to mię najbardziej boli. Któż wie, czy wróciwszy teraz, nie przybędę już za późno?

— Nie udręczaj się tą myślą, moja droga. Snać Bóg do szczęścia ciebie przeznaczył, skoro u samego wstępu życia promień jego dla ciebie zaświtał. Ale nie broń się więcej... tyś wybrana wśród wielu. Tobie stawać do walki nie trzeba, tak jak mnie biednej, która przeczuwając ją czuję, że w niej upaść muszę.

Długie milczenie zapanowało pomiędzy niemi, choć serca ich nie miały dla siebie tajemnic. Ale słowa nie były im teraz potrzebne; wiedziały nawzajem wszystko o sobie.

Nazajutrz Iza zawiadomiła swoją matkę o zamiarze Heleny, dając mu za powód list odebrany od rodziców, mocno już za nią tęskniących.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanął tu pod zasłoną fortecy Zamoyskiej. Dybicz musiał tedy wysłać znaczny oddział wojska, aby ubezwładnić przykrą i wielce szkodliwą dla Moskali wojaczkę podjazdową. Równocześnie rosyjski głównodowodzący posłał kilka pułków w Płockie dla utrzymania bezpiecznej komunikacji z Litwą. Wtedy to wódz naczelny Skrzynecki za nieustającem naleganiem jen. Prądzyńskiego, skłonił się nareszcie do postanowienia wykonać jego plan dobrze obmyślany, aby, korzystając z nieoględnego rozrzucenia armii nieprzyjacielskiej pobić ją cząstkowo, bez wysiłków nadzwyczajnych i bez wszelkiego hazardowania.

W nocy z 30 na 31 marca wyruszyło wojsko polskie w największej ciszy z Warszawy tak, że nawet most na Wiśle pokryto słomą, aby jak najmniej było turkotu. Użyto tych wszystkich ostrożności, aby nieprzyjaciel od licznych szpiegów swoich o niczem się nic nie mógł dowiedzieć. Wyprawa nocna miała na celu zniesienie korpusów rosyjskich Geismera i hr. Rozena, które rozstawione były w znacznej odległości od głównej armji rosyjskiej. Los wojenny sprzyjał Skrzyneckiemu. Pod zasłoną bowiem grubej mgły, zbliżyło się wojsko polskie do stanowisk zajętych z wielkiem niedbalstwem przez Moskali. Geismar w sile 8,000 żołnierza stał pod Wawrem — Jenerał Maciej Rybiński podszedł Moskali z tyłu i napad rozpoczął, pędząc przed sobą tłumy wystraszone z legowisk nocnych, a z przodu miał natrzeć jenerał Kicki na czele ułanów. Rybiński tak dzielnie uderzył, że za dwie godziny cały korpus Geismera poszedł w rozsypkę i byłby się cały dostał niezawodnie do niewoli, gdyby jenerał Kicki nie był się spóźnił z powodu ciężkiej mgły i nie był przyszedł nieco zapóźno.

I tak jednak zabrano Geismarowi w tej potyczce 2,000 jeńców i 8 dział. Polacy mieli tylko 17 zabitych i garstkę rannych.

Po tem powodzeniu świetnem, rozpoczęła się nazajutrz 1 kwietnia bardzo pamiętna bitwa pod Wielkim Dembem. Już nadmieniliśmy o tem, że jenerał Skrzynecki przywykł do wiele nie mądrego oszczędzania wojsk swoich i lubo miał znaczne siły pod ręką — nie lubiał uderzać na wroga wielkimi masami, ale zawsze tylko małym oddziałem. Był z niego istny wódz homeopatyczny, bo posuwał ostrożność do niedorzeczności. Tak było i pod Dębem. Choć bowiem Skrzynecki miał 36,000 wojska, a Rozen trochę ostrożniejszy od Geismara silnie był ziemnemi szańcami obwarowany, wysłał przeciw niemu wódz polski zaledwie jedną brygadę piechoty t. j. czwarty i ósmy pułk pod jenerałem Małachowskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Ks. PAWEŁ RZEWUSKI.

(Ciąg dalszy).

Rozpoczęła się nowa serja wywożenia księży. Jednym z pierwszych wygnańców był ks. Weloński regens konsystorza, którego podpis znajdujemy na wszystkich początkowych rozporządzeniach i listach ks. Rzewuskiego, a więc prawdopodobnie oskarżono go o to, że był „złym“ jego doradcą. W miesiąc po nim w nocy z 8 na 9 listopada wywieziono kanoników: Steckiego i Wyszyńskiego. Za nimi poszli inni

Wypędziwszy znaczną ilość „buntujących się“ księży, rząd zajęty gnębieniem powstania, dał chwilowo spokój Kościołowi i ks Rzewuskiemu. Takby się przynajmniej zdawać mogło, gdyż do połowy roku 1864 następuje pewna cisza, może tylko dla nas pozorna, przez brak materjałów, których dotychczas na jaw nie wydobyto.

Powstanie upadło, rząd miał już więcej rozwiązane ręce. Biskupi pomału przed nim ustępowali i znosili żałobę po arcybiskupie. Jeden Rzewuski mężnie opierał się do końca i dopiero gdy rok żałoby upłynął, a ks. arcybiskup Feliński uznając, że się „stało zadość prawu kościelnemu“, upoważnił go listem z dnia 20 czerwca 1864 do zniesienia żałoby, odezwały się znów dzwony w kościołach warszawskich, rozlegał się jak dawniej śpiew duchowieństwa w kościołach i na pogrzebach.

Namiestnik hr. Berg postanowił sam się zabrać do upornego biskupa. Wezwawszy go na zamek, wobec licznych dostojników wojskowych i cywilnych, przekładał mu konieczną potrzebę wydania listu pasterskiego do duchowieństwa, któryby mu nakazywał trzymać się zdala od wszelkiej polityki, i wywierać wpływ na ludność w duchu rządowym. Niezmieszany ks. Rzewuski odpowiedział namiestnikowi krótko i jasno: „Do polityki „całkiem się nie mieszam, bo to do mnie „nie należy. Nic zgoła przeciw rządowi do „duchowieństwa nie wydałem, i nic też na „stronę rządu duchowieństwu zalecać nie mogę. Zna ono tak dobrze jak ja swoje obowiązki. Gdybym spełnił żądanie Waszej „Ekscelencji, rządowi z pewnością nicbym nie „pomógł, a sobie wiele zaszkodził, bo s t r a „c i ł b y m z a u f a n i e u d u c h o w i e ń s t w a „i u l u d u k a t o l i c k i e g o, który widzi jak „srogo rząd Kościół prześladuje“.

Obie strony nie myślały ustąpić. Berg nie chcąc po raz drugi narażać się na odmowę, polecił po pewnym czasie smutnej pamięci kniaziowi Czerkaskiemu, dyrektorowi głównemu komisji spraw wewnętrznych, aby wymógł na Rzewuskim wydanie listu pasterskiego w myśl życzeń rządu. Czerkaski zaręczał, że rząd pragnie tylko posłuszeństwa dla prawa państwowego, i że wiary całkiem nie prześladuje, ani też prześladować nie myśli. Rzewuski nie wierzył zapewnieniom, i otwarcie, z właściwą sobie prostotą wykazywał kniaziowi, jakiego ucisku doznają oba obrządki katolickie: łaciński i unicki. Powtórna stanowcza odmowna odpowiedź, była rezultatem nieudanej misji Czerkaskiego.

W miesiąc jaki później nową „niespodziankę“ zgotowano ks. Rzewuskiemu. Nie było wówczas zakątka ziemi rosyjskiej, z któregoby nie szły adresy wiernopoddańcze do Petersburga. *Dziennik powszechny* przez cały rok ogłaszał ich nie setki, ale tysiące. Pisały adresy Uniwersytety, pisali włościanie, pisała szlachta, pisało duchowieństwo prawosławne i mahometańskie, pisali pocztylioni, mieszczanie, kupcy, starowiercy, ormianie, pisało wojsko kozackie, pisali „handlarze placu Siemionowskiego“ w Petersburgu, puszkarze tulscy, „handlarze dworu Apraksina“ i t. d. W końcu *Dziennikowi powszechnemu* zabrakło już miejsca na drukowanie w całości wyrażeń uczuć wiernopoddańczych i poprzestawał tylko na spisywaniu miejscowości, w których biły serca oddane carowi.

Treść owych adresów przechodząca często idjotyzmem naiwności wszelkie płody wybujałej humorystyki, dostarczyłaby świetnego materjału dla satyryka, gdyby opisując te straszne czasy wolno było puścić wodze satyrze i humorowi.

Pierwsze tysiące adresów szły z całej Rosji europejskiej i azjatyckiej. Następnie, kiedy powstanie już konało, zaczęły Polska Ruś i Litwa dziękować wspaniałomyślnemu monarsze za zgliszcza i pożogi, za setki rozstrzelanych i powieszonych, za sto tysięcy zabitych, rannych lub wywiezionych w Sybir, jęczących w więzieniach i chroniących swe życie i wolność za granicami kraju. Podpisywać adresy musieli wszyscy: i ojciec, któremu syna powieszono, i mąż, któremu żonę w dzikim napadzie zamordowano, i syn, któremu ojca do taczek w kopalniach zaprzęgnięto i stojący nad grobem starzec, któremu wnuczęta rozszarpały piki kozackie.

Musiało więc z kolei i duchowieństwo dziękować za swych członków rozstrzelanych, powieszonych i wywiezionych, za zrabowane kościoły, za sprofanowanie Najświętszych Sakramentów, za rozlew krwi w domach Bożych, za wywiezienie swego arcypasterza, za zdeptane prawa Kościoła. Wyszedł rozkaz do duchowieństwa napisania adresu do cara, a ktoby go nie podpisał, poszedłby na Sybir i lud, i tak już osierocony, pozbawiłby wszelkiej opieki. Nie zgłoszono się jednak w tej sprawie do ks. Rzewuskiego i dopiero kiedy adres został zredagowany, przedstawiono mu go do podpisu. Wahał się długo co uczynić, czy wbrew przekonaniu swemu położyć na adresie swe nazwisko, czy też osierocić archidjecezję, którejby narzucono administratora z woli rządu A był już taki upatrzony w osobie ks. Zwolińskiego, proboszcza z Pragi, który dla czekających go zaszczytów i dochodów, składał co chwila dowody swych uczuć wiernopoddańczych. Wreszcie zdecydował się ks. Rzewuski podpisać adres, lecz postawił warunek, że na końcu jego umieszczoną zostanie prośba o powrócenie z wygnania ks. Felińskiego i o zaniechanie prześladowania Unitów. Nie pomogły nalegania i przedstawienia Czerkaskiego, adres został podpisany z końcowym ustępem, dodanym przez ks. Rzewuskiego.

W tem ciężkiem położeniu zacnego zastępcy ks. Felińskiego dodał mu otuchy list Piusa IX, wydany do biskupów i administratorów dyecezyj w Królestwie. Ojciec św. ubolewał w nim nad położeniem Kościoła i nad wywiezieniem arcybiskupa warszawskiego. Poruszając sprawę zarządu archidyecezję warszawską, Papież potępiał głośno postępowanie rządu, który chce arcybiskupa złożyć z urzędu i zabrania mu stosunków z duchowieństwem i który sądzi, że „natomiast ma wystarczać ustanowienie jakoby administratora dyecezji w osobie Kochanego Syna Pawła Rzewuskiego“. Nikomu tego rozporządzenia rządu słuchać nie wolno. „Ani też wątpimy — pisał dalej Pius IX — że tenże Kochany Syn nasz Paweł Rzewuski, pomny na swój obowiązek, temuż rozporządzeniu rządu rosyjskiego w niczem ulegać nie będzie i że nadal jak dotąd urząd wikarjusza jeneralnego, powierzony sobie przez czcigodnego Brata Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego, swego prawego biskupa, sprawować i świadczyć będzie“.

List nosi datę dnia 30 lipca 1864 r.

Kazimierz Bartoszewicz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Z prowincji.

III.

Nowy Sącz, d. 2 listopada.

Donieść nam z porządku rzeczy wypada o zaszłych w naszem mieście dwóch głośnych wypadkach odznaczenia. — Ponieważ podobne wypadki zdarzają się u nas raz na wiele lat, przeto notujemy je jako nadzwyczajne zdarzenia, o których wiadomość także szerszym kołom przydać się może.

Pierwsze z tych odznaczeń — złotym krzyżem zasługi — spotkało naszego spółobywatela, mieszczanina, — a że tenże jest osobistością w ogóle sympatyczną, to też jego odznaczenie przyjęto sympatycznie. Szkoda tylko, że przy nadaniu tego odznaczenia nie wskazano i nie podano do powszechnej wiadomości szczegółowo zasług, jakie położył odznaczony, — bowiem brak ten dał powód do domysłów nawet i takich, które dla odznaczonego pożądanymi być nie mogą. — Więcej jawności w takich rzeczach z pewnością nie przyniosłoby nikomu a także i odznaczonemu uszczerbku!

Natomiast drugie z zaszłych odznaczeń, wyszłe z uchwały Rady miasta, mianowicie nadanie obywatelstwa honorowego a zatem najwyższego zaszczytu, jakim rozporządza miasto, wywołało — przynajmniej u niewtajemniczonych — powszechne zdumienie!

Zauważyć tu musimy, że miasto nasze w udzielaniu tego zaszczytu było — aż dotąd — bardzo skrupulatne nawet rzec można, wybredne. Żyjących obywateli honorowych miasta naszego liczymy — oczywiście prócz nowo kreowanego — tylko pięciu, a między tymi ludzi tej miary, jak pp. Smolka i Dunajewski.

Obecnie do tego tak szczupłego grona znakomitych i dla kraju i dla miasta zasłużonych mężów, przybył nowy — szósty!

Fakt to więc nie zwykły i warto o nim bliżej pomówić. — A więc najprzód o sposobie, w jaki ten przybytek nastąpił, a który sam przez się daje wiele do myślenia..

Nie będziemy tutaj poruszać antecedencji, — nadarzy się do tego później sposobność; — notujemy tylko dwie charakterystyczne cechy tego faktu, — jedną, że wniosek nadania obywatelstwa honorowego wyszedł od partji żydowskiej, — drugą, że spadł na Radę miejską nagle i niespodziewanie.

Na posiedzeniu z 7 września 1892 r., zwołanem dla spraw zwyczajnych, bez postawienia na porządek dzienny sprawy nadania obywatelstwa honorowego, — przed rozpoczęciem obrad wystąpił adwokat Berson — członek zwierzchności — z obszernym referatem, przyozdobionym kilkunastoma „zważywszy“, których trudno było dosłyszeć i wyrozumieć. W zakończeniu referatu p. B. postawił wniosek, aby z wdzięczności dla tylu zasług nadać panu... obywatelstwo honorowe!

Zanim ojcowie miasta oprzytomnieć mogli z pod wpływu tej elokwencji i zdać sobie sprawę z doniosłości wniosku — już przewodniczący skonstatował, że gdy nikt wnioskowi się nie sprzeciwił, uważa go za jednomyślnie przyjęty!

Zapomniał tylko szanowny przewodniczący, że do sprzeciwiania się nikt nie miał czasu, że można wprawdzie wnioskowi się nie sprzeciwiać, a przecież za nim nie głosować i że wreszcie ojcom miasta w tym wypadku głośno się sprzeciwiać, było niemożliwem — ze względu na stanowisko laureata

Pozostawiamy sądowi ogółu ocenienie, czy właściwym jest taki sposób nadawania komuś korony zasług obywatelskich, — ale... stało się!..

Przed paru zaledwie tygodniami czytaliśmy we wszystkich krajowych dziennikach w uroczystym tonie ułożoną i ogłoszoną uchwałę, w której z przytoczeniem szczegółowem powodów, Rada miasta Lwowa nadała obywatelstwo honorowe najprzew. arcybiskupowi ks. Issakowiczowi. — Dowiedział się z tak ogłoszonej uchwały kraj cały o zasługach znakomitego męża i patrjoty — które zresztą były powszechnie wiadome — i niezawodnie całem sercem przystąpił do hołdu złożonego prawdziwej zasłudze.

Inaczej u nas! — bowiem ograniczono się na wzmiance, że laureatowi tutejszemu nadano obywatelstwo honorowe za „zasługi około dobra miasta“ położone, — a więc na ogólniku nie dla każdego zrozumiałym, — a dla nas w danym wypadku z pewnością najmniej! Wielkie, zaszczytami obywatelskimi wieńczone zasługi, nie są u nas tak pospolitą rzeczą, iżbyśmy je mogli zagrzebywać w grób milczenia i niepamięci; — mniemamy, że kraj i miasto o swoich niezwykle zasłużonych ludziach coś więcej powinnyby się dowiedzieć, niż, że tylko w ogóle są zasłużeni; sądzimy też, że i znakomitym kolegom obecnego laureata byłoby pożądanem coś bliższego wiedzieć o nim i jego wielkich zasługach; że zaś i sami jesteśmy ciekawi w te rzeczy się wtajemniczyć, przeto pozwalamy sobie z całą uprzejmością zwrócić się do szanownej Rady miasta z zapytaniem, czyby nie zechciała podać do wiadomości publicznej przedmiotu owych wszystkich „zważywszy“, które wywołały uchwałę z 7 września 1892 obejmującą nadanie obywatelstwa honorowego?...

Że sprawa warta dokładniejszej dyskusji, będziemy starali się przekonać o tem szan czytelników... następnie!

Cholera na Podolu rosyjskiem.

Niedziela 30 października.

Nieproszony, z trwogą oczekiwany gość, i do nas w końcu zawitał. Choć dużo i długo radziliśmy, choć zdawało się, że epidemia w chwili wybuchu napotka całą armię dobrze zorganizowaną, mimo to wszystko w chwili stanowczej straciliśmy głowę, policja do łoża chorego żydka po ośmiu ściąga lekarzy, latanina „oficjalna“ sieje wśród ogółu strach paniczny.

Ogłoszony drukiem urzędowy biuletyn najlepiej o sile epidemii poświadczy.

I tak: od 30 sierpnia po dzień 30 września zachorowało na Podolu osób 111, zmarło z tego 39, wyzdrowiało zaś 11. Pierwszy tydzień października smutniej nieco wygląda, bo oto (od 30—6) przybywa nowych chorych 224, umiera 114, do zdrowia przychodzi 55. Od 6—14 paźdz. nowych chorych 320, umiera 111, zdrowie odzyskuje 163 osób.

Widzimy więc, że na Podolu zachorowało po 14 paźdz. st. st. osób 655, z tego padło ofiarą epidemii 264, wyzdrowiało zaś 229. Reszta pozostaje w dalszej kuracji.

Pierwsze miejsce zajmuje Winnica, w której w ciągu tygodnia ostatniego zachorowało osób 113, umarło 38. Drugie Mohylów nad Dniestrem. Chorych w tym samym przeciągu czasu 80, zmarłych 20.

Powiat kamieniecki trzymał się długo odpornie, w spisie miejsc „cholerycznych“ nie figurował. Nagle w ubiegłą niedzielę (18/30 paźdz.) skonstatowano urzędownie cholerę azjatycką na przedmieściach samego Kamieńca. Chorych 4, z tego umarło 3. Dzisiaj t. j. w poniedziałek nowych wypadków około 10, o których wiadomo z wszelką pewnością a wiele więcej domniemanych. Władze zaskoczone niespodzianie nie wiedzą co robić, środków zapobiegawczych przeciw rozwlekaniu cholery nie wprowadzono w życie, dyżury lekarzy jeszcze nie urządzone Czekajmy co nam przyniesie dzień jutrzejszy.

M. R.

W t o r e k. W mieście zmarło już osób 8, chorych leży 15.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pod Sandomierzem w Królestwie Polskiem, a mianowicie w pewnej wiosce wydarzył się ciekawy wypadek, który wywołał ogólną sensację W domu pana W. po kilku dniach choroby zmarł nauczyciel. Lokaj porządkował pokój zmarłego i przez ciekawość zajrzawszy do stolika, znalazł pomiędzy innemi przedmiotami flaszeczkę z amoniakiem. Przytknął ją do nosa mniemanego nieboszczyka i tenże zbudziwszy się, usiadł na łóżku, lokaj z przestrachu padł bez zmysłów na podłogę, a nauczyciel wnet dostrzegłszy stojący na środku katafalk i czarne na sobie ubranie, domyślił się, że musiał leżeć w letargu. Pojawienie się nauczyciela tak przeraziło obecne w drugim pokoju kobiety, że jedne omdlały a inne uciekły. Naraz dają znać, że nieobecny właściciel dóbr wraca z miasta, gdzie pojechał do przygotowania pogrzebu. Nauczyciel pospiesza na jego powitanie, ale jak go tylko zobaczył woźnica, zeskakuje z kozła, rzuca konie, które spłoszywszy się pędzą ku bramie i bryczkę druzgocą na kawałki. Rzecz cała wyjaśniła się, a nauczyciel tylko najwięcej zyskał na niesmacznym żarcie lokaja, bo uniknął pochowania żywcem w grobie.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Zapis.* Bogaty Włoch Loria, umierając, zapisał cały swój majątek, wynoszący do dziesięciu miljonów reńskich, z poleceniem, aby założono Towarzystwo humanitarne, wspomagające robotników pozbawionych pracy i wogóle ubogich.

* *Rusyfikacja.* Dowiadujemy się z *Grażdanina*, że duchowieństwo rosyjskie, w celu szybszego zrusyfikowania gubernii z ludnością polską (Kijowska, Podolska, Wołyńska, Grodzieńska, Kowieńska i inne w kraju północnozachodnim) wniosło podanie do cara, o rozkazanie asygnowania nowych funduszów na organizację szkół, tak zostających pod zarządem ministerjum oświecenia, jak i parafialnych. W podaniu tem, szczególniej duchowna władza domaga się organizacji szkół ludowych, w którychby popi rosyjscy mogli wykładać zasady prawosławia.

* *Przy ostatnim awansie* zostali promowani z francuskiej armii terytorjalnej, między innymi trzej deputowani: d e M o n t f o r t, J. R e i n a c h i L e H e r i s s é

* *Największy teleskop* na świecie posiadać będzie uniwersytet w Chicago, dzięki szczodrobliwości miejscowego magnata kolejowego, Karola T. Yerkes. Inicjatywa wyszła od profesorów Hale i Burnham, — ten ostatni do niedawna zajmował posadę w obserwatorjum Lick'a, największym zakładzie astronomicznym na kuli ziemskiej, jak wiadomo. Pan Yerkes upoważnił profesorów do zaopatrzenia uniwersytet w najlepszy teleskop, bez względu na koszta, które on gotów jest ponieść. Soczewka owego teleskopu będzie miała 45 cali średnicy, czyli o 11 więcej, niż słynna soczewka obserwatorjum Lick'a. Olbrzymi teleskop ma być gotów na jesień 1895 r., a koszta obliczono na pół miljona dolarów.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wiedeń 3 b. m.

Kursa giełdowe o godz. 2.

Akcje kredytowe 310·35; węgierski bank kredytowy 357·25; bank angielski 151 —; Unionbank 234·75; Länderbank 224·25; stowarzyszenie bankowe 113·40; kolej państwowa 292·15; Lombardy 97·35; kolej doliny Elby 226·—; Buschtiehrader Lit. B. 448·50; kolej północna 27.90; akcje żeglugi parowej 314·—; akcje Lloydu 353 —; kolej północno-zachodnia 209·25; Alpine Montan 55·80; Rima 189·75; renta majowa 96·65; renta złota 112·—; węgierska złota renta —·—; węgierska papierowa renta 100·40; losy tureckie 46·—; dwudziestofrankówki 9·53½; marki 58·82; Bank actien 994·—; rubel 1·16½. Przez B e r l i n donoszą, że L o n d y n nie podniósł dyskonta.

G i e ł d a z b o ż o w a.

Notowano: pszenica na wiosnę 7·80, 7·81 i 7·84, żyto na wiosnę 6·82, —·— i 6·84, owies na wiosnę 6·03 i 6·04, nowa kukurydza 5·35 —·—, rzepak na sierpień i wrzesień 12·15, s p i r y t u s gotówką $14^1/_8$, na dostawę $14^3/_8$.

Kronika polityczna.

Dnia 4 listopada.

Dzienniki czeskie zapisują z zadowoleniem, iż konferencja posłów z Czech, Morawy i Śląska przyczyniła się do zbliżenia między stronnictwami czeskiemi, jakkolwiek różnice zdań jeszcze są wielkie i po części nigdy nie dadzą się usunąć. Prasa niemiecko liberalna, nie wyłączając półurzędowej, stara się wykazać, że konferencja nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów. Mianowicie *Fremdenblatt* usiłuje przekonać świat, iż zgoda między stronnictwami czeskiemi jest niemożliwa. Czyżby w Wiedniu w sferach rządowych były czynniki, którym zależy na tem, aby dalej wrzała wśród Czechów wojna domowa? Ale cóż w takim razie stało się z programem rządu, według którego dążyć należy do utrwalenia w wszystkich krajach koronnych pokoju wewnętrznego?

My ubolewaliśmy zawsze nad klęskami, jakie spadały na Czechów z powodu rozbicia w narodowym ich obozie i z zadowoleniem powitamy wiadomość o przywróceniu ogólnego klubu czeskiego w Radzie państwa, albowiem przybędzie w nim Kołu polskiemu sojusznik poważny i z pewnością szczerszy i wierniejszy stokroć od liberalno-żydowskiej lewicy i nawet takich stronnictw, jak klub konserwatywny, w którego łonie znaleźli przytułek także reprezentanci rumuńskich kacyków, którzy taką nienawiścią pałają do wszystkiego co polskie.

Czy zgoda wśród Czechów rychło zapanuje, trudno odgadnąć. W każdym razie konferencja utorowała do niej drogę.

Wybory do Sejmu pruskiego w okręgu sztumsko-kwidzyńskim odbędą się niebawem.

Kandydatem polskim jest p. Jan Donimirski z Buchwałdu. Kandydatem do parlamentu jest p. Henryk Donimirski z Zajezierza. Ta ostatnia kandydatura ma widoki powodzenia.

Przy sposobności otwarcia odrestaurowanego kościoła zamkowego w Wittenberdze, na którego drzwiach przybił Luter swoje tezy, wygłosił cesarz Wilhelm wobec wielu protestanckich książąt i dygnitarzy mowę, w której wzywał do wierności dla nauki Chrystusowej i do miłości dla wyznawców innych religij. „My ewangelicy — powiedział między innemi Wilhelm II — nie zwalczamy nikogo z powodu jego wiary“. Mógł to powiedzieć chyba we własnym i nielicznych swych poddanych imieniu, bo ogół protestanckiej ludności, czy ona liberalna czy ortodoksyjna, pała nienawiścią do katolicyzmu. Tylko ta nienawiść uczyniła walkę kulturną możliwą. Kraje, którymi rządzi dziś Wilhelm II. były kolebką nietylko protestantyzmu, lecz przedewszystkiem sekciarskiej zaciętości.

Rząd włoski rozwiązał Radę gminną w Frosinone. Powodem były względy polityczne. Miasto Frosinone odznacza się przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej i zarządów Piusa IX. dostarczało armji papieskiej wielkiego zastępu ochotników. Ludność zwróciła się podobno do swego biskupa z prośbą, aby na całą dyecezję zniósł zakaz uczestniczenia w wyborach.

O mandaty do parlamentu włoskiego ubiega się dziesięciu żydów, którzy według zapewnień *N. Fr. Presse* mają widoki zwycięstwa.

W Sogliano pod Bolonią wybuchła na zgromadzeniu wyborczem walka na noże i rewolwery między republikanami i socjalistami.

Z Cannes donoszą, że w pewnej kawiarni pobili się Francuzi z Niemcami. Dopiero wzmocniony oddział policjantów zdołał przywrócić spokój.

W Berlinie powstała myśl, aby w nowym gmachu parlamentu wśród posągów słynnych w historji mężów, ustawić także popiersie Lutra. Wywołało to wśród katolików wielkie niezadowolenie. Posłowie centrum zamierzają w danym razie zaprotestować przeciw rzeczonemu projektowi.

Ponieważ ambasador pruski w Petersburgu, baron Schweinitz, najpóźniej z wiosną ustąpi, zaczyna prasa zgadywać, kto będzie jego następcą i wymienia nazwisko hr. Wedel, obecnego posła w Sztokholmie. Z powodu chłodnych stosunków między Berlinem a Petersburgiem, nie wielu jest ochotników do wyjazdu nad Newę.

Według *Daily News*, wypadnie gabinetowi angielskiemu obecnie zająć się bilem Gladstone'a o samorządzie irlandzkim. Jakie projekty ustaw należałoby nadto przedstawić parlamentowi, nie łatwo rozstrzygnąć. Kraj spodziewa się zaprowadzenia nowego systemu w administracji. Początek już zrobiono. Asquith zniósł rozporządzenie Matthewsa o publicznych zgromadzeniach ludowych na Trafalgar Square, Morley uwolnił publiczność od szykan ze strony poczty, William Harcourt usunął powód do skarg ze strony irlandzkiej z powodu przejazdu poczty amerykańskiej, w Irlandji zniesiono rozporządzenia i ustawy przymusowe

Aby naród zadowolnić, należy jeszcze daleko więcej uczynić, a ponieważ parlament nie obraduje, powinny władze tem gorliwiej pracować dla dobra publicznego.

Dziwnie długo wikła się sprawa przesilenia ministerjalnego w Zalitawii Zdawało się, iż podróż hr Szaparego do Wiednia oznaczać ma jakiś moment stanowczy. Przeczy temu dyplomatycznie *Politische Corespondenz*, zapewniając, iż sytuacja nie jest tak groźną, i że ani w łonie gabinetu niema nieprzejednanych różnic, ani też pomiędzy rządem a partją liberalną nie zachodzi nieporozumienie, któreby przy dobrej woli usunąć się nie dało. Jednem słowem wizyta hr. Szapary'ego jest bez znaczenia politycznego. Że w Budapeszcie jest przecież jakiś ambaras, widać bodaj z ostrych polemik, jakie prowadzi prasa półurzędowa z hr. Apponyi'm rozdzierając szaty na samą myśl o fuzji stronnictw proponowanej przez przywódcę umiarkowanej opozycji. *Nemzet* widzi w hr. Apponyi'm męża stanu chciwego władzy, za każdą cenę, przypomina mu że był już agrarzystą, ultramontaninem, radykałem... Fuzja, szczególniej w chwili obecnej, po sprawie pomnikowej jest niedorzecznością i t. p. W istocie, fuzja uczyniłaby hr. Apponyi'ego odrazu panem placu.

Agitacja Prażan przeciw mące węgierskiej snać drażni Węgrów, słychać bowiem, iż budapeszteński Związek dla popierania krajowego przemysłu poweźmie w tych dniach rezolucję, wzywającą naród węgierski do niekupowania czeskich szkieł, porcelany, piwa i maszyn.

Komisja brukselska dla rewizji konstytucji 16 głosami przeciw 4, oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu głosowania powszechnego.

Prasa rumuńska donosi, iż rząd niemiecki wymówił się od wszelkiej roli rozjemczej w sprawie zatargu o spuściznę po Zappach, proponowanej mu, podobnie jak i innym mocarstwom przez Grecję.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dr. Zdzisława Marchwickiego posiedzenie Rady miejskiej. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, prosił dr. Zdzisław Marchwicki ojców miasta, aby się nie spóźniali na posiedzenia, gdyż na tem cierpią obrady. Początek posiedzenia naznaczonym jest na godzinę 6, tymczasem obrady wskutek spóźnienia się niektórych radnych rozpoczynają się o godzinie 7½.

Następnie zawiadamia dr. Marchwicki, iż praca około ułożenia i zestawienia budżetu na r. 1893 są już na ukończeniu i że wybór delegatów sekcji nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowlanych a między innemi prokuratorji skarbu, która wystąpiła imieniem rządu jako właściciela budynku służącego na pomieszczenie sądu karnego, przystąpiono do petycji asystentów i adjunktów izby obrachunkowej w sprawie zrównania ich płac z płacami urzędników manipulacyjnych magistratu. Dr. Bernard Goldmann jako referent wnosi: 1. przyznać urzędnikom rachunkowym dwóch najniższych rang takie same pobory, jakie Rada przyznała oficjałom i komisarzom manipulacyjnym magistratu; 2. zrównanie płac ma nastąpić od 1 stycznia 1893 r.

Sekcja piąta stawia wniosek, aby zawezwać magistrat do jak najrychlejszego przedłożenia projektu w sprawie uporządkowania wszystkich działów służby miejskiej według jednego systemu i w sprawie jak najszybszego obsadzenia posad wakujących w magistracie.

Radny dr. Byk sprzeciwia się wszelkim nowym projektom reorganizacyjnym. Jeżeli Rada miejska chciała przeprowadzić organizację etatu urzędników, trzeba było to dawniej zrobić. Tymczasem w niedługim czasie dwa razy organizowano pojedyncze działy urzędników magistratu, a to w celu polepszenia im bytu. Mowca zwraca uwagę, że administracja nasza w stosunku do budżetu i w porównaniu z innemi miastami jest najdroższa. Nie chce on być złym prorokiem, ale obawia się, że najbliższy budżet wypadnie nie bardzo dobrze i trzeba będzie nałożyć nowe ciężary. Z tych powodów mowca sprzeciwia się uchwaleniu odnośnej rezolucji.

Radny p. Czerny polemizuje z wywodami dra Byka i wykazuje, że organizacja stanu urzędników jest konieczną i że istotnie panują tutaj bardzo złe stosunki, gdyż wskutek przeprowadzenia częściowych reorganizacyj, ma gmina urzędników równej rangi a różnej płacy. Taka niesprawiedliwość dziać się nie powinna. Jeżeli — jak twierdzi dr. Byk — administracja miasta kosztuje zanadto wiele, to niech gmina nie trzyma tylu urzędników, obowiązkiem gminy jednak jest, tych urzędników, których zatrudnienia, dobrze płacić. Mowca oświadcza, że głosować będzie za wszystkiemi wnioskami, przedstawionemi przez referenta.

W tym samym duchu przemawiał także dr. Stebelski.

Po uchwaleniu wszystkich wniosków sekcji, przystąpiono do obrad w sprawie objęcia w zarząd fundacji stypendyjnej śp. Włodzimierza Russockiego; uchwalono objąć zarząd majątku »Związku Sokołów gimnastycznych« na wypadek rozwiązania tegoż; przyznano subwencję 500 zł. »Macierzy szkolnej w Cieszynie« na założenie polskiego gimnazjum, natomiast »Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów politechniki« odmówiono subwencji, która miała być przeznaczoną na wycieczki naukowe.

Referent p. Dziedzicki przedstawił wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego. Uchwalono, ażeby nauka kucharstwa, prania i prasowania, oraz nauka teoretyczna w zakresie gospodarstwa domowego i hygieny, odbywała się w szkole wydziałowej. Również postanowiono zaprowadzić takie same kursa we wszystkich tych żeńskich szkołach miejskich, w których udzielaną bywa nauka uzupełniająca, dalej potwierdzono prowizoryczne zarządzenie rady szkolnej okręgowej co do urządzenia kursów gospodarstwa domowego w szkołach im. św. Anny, św. Marcina i Staszica, nadto postanowiono w bieżącym roku utworzyć taki kurs w szkole im. Elżbiety. Na kurs ten mają uczęszczać sieroty z miejskiego zakładu. W końcu utworzono trzy prowizoryczne posady nauczycielek kursu gospod. dom. z płacą 600 zł., 400 zł. i 200 zł., płatnych tylko przez 10 miesięcy w roku.

Na tem ukończono posiedzenie jawne, poczem nastąpiło tajne, na którem zamianowano starszego inżyniera magistratu p. Wincentego Goreckiego, radcą magistratualnym. Oprócz tego zamianowano koncepistę magistratu, p. Aleksandra Ostrowskiego, nadetatowym komisarzem konceptowym.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 4 listopada.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Starzy kawalerowie« komedja w 5 aktach.

O godzinie 7 wieczorem w Towarzystwie muzycznem próba chóru męszanego.

O godzinie 7 wieczorem w towarzystwie prawniczem pogadanka p. radcy Chorzemskiego.

O godzinie 7 wieczorem w kole literacko-artystycznem koncert muzyki wojskowej 30 pp.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w sali straży ochotniczej ogniowej »Sokół« wieczór muzyczno-deklamacyjny »Echa«.

Sobota 5 listopada.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Dziecko szczęścia« operetka w 3 aktach Millöckera.

O godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego próba orkiestry amatorskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w kasynie miejskim raut.

Niedziela 6 listopada

Posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

O godzinie 6 wieczorem w sali Tow. rękodzielników lwowskich »Gwiazda« odczyt dra Stella-Sawickiego. Po odczycie nastąpią tańce.

O godzinie 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

O godzinie 7½ wieczorem w sali Tow. »Sokoła« wieczorek Władysława Barącza byłego dyrektora teatru lwowskiego.

Lwów, 4 listopada.

Posłowie. Dr. Euzebiusz Czerkawski, Stanisław Szczepanowski, Juljan Romańczuk i Aleksander Barwiński wyjechali dzisiaj do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach parlamentu,

Wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki objął urzędowanie w zastępstwie prezydenta dra Edmunda Mochnackiego, który otrzymał urlop.

Jan Lupul, marszałek Bukowiny i poseł do Rady państwa przejeżdżał dzisiaj przez Lwów udając się do Wiednia na posiedzenie Rady państwa.

Michał Wołowski, znany zaszczytnie powieściopisarz i autor dramatyczny, którego najnowszy utwór p. t. »Nasze anioły« wystawiony będzie w poniedziałek na deskach teatru skarbkowskiego przybył na kilkodniowy pobyt do Lwowa.

Ślub panny Karoliny br. Summerównej z panem Fryderykiem Blumem, inżynierem z Tarnobrzegu odbędzie się jutro w kościele OO. Dominikanów o 11 przed południem.

Na pomnik dla hr. Fredry zebrano dotychczas według ostatniego wykazu 4.029 zł. 90 ct.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mosciskach, z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 12 grudnia r. b.

Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

W sprawie soli. Rokowania Wydziału krajowego z rządem w celu przyznania krajowi monopolu sprzedaży soli, mają wszelkie szanse powodzenia i być może, że już z Nowym Rokiem przyznanem zostanie krajowi bezwzględne pierwszeństwo nabywania soli z salin. W sprawie tej jeździł przed kilku dniami do Wiednia członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz i konferował z ministrem finansów Steinbachem i szefem sekcji Baumgartenem. Wynik tej konferencji był korzystnym dla zadań kraju, jednak pozytywna uchwała w tej sprawie zapadnie dopiero na pełnej Radzie ministrów.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Wedle orzeczenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczy wydany z powodów sanitarno-policyjnych zakaz sprowadzania wełny zwierzęcej z krajów cholerą nawiedzonych, tylko wełny surowej, t. j. takiej, która nie jest ani fabrycznie praną, ani też w inny sposób fabrycznie przerobioną. Fabrycznie prana wełna zwierzęca i wyroby z tak czyszczonej wełny, włącznie z półwyrobami i odpadkami z tych wyrobów, pociąganymi wprost z fabryk, nie są już surowemi płodami zwierzęcymi, dlatego też przywóz tychże nie jest zakazany.

Z teatru. Dziś po raz drugi daną będzie świetna komedja Wiktora Sardou, p. t. »Starzy kawalerowie«. Powodzenie znakomicie u nas granej sztuki jak za pierwszym razem, zapewnione.

Jutro wesoła operetka Millöckera, p. t. »Dziecko szczęścia«.

Nowa kompozycja. Utalentowany muzyk i kompozytor lwowski, pan Wilhelm Czerwiński stworzył piękne »Andante«, duet koncertowy na skrzypce i fortepian. Utwór ten wyjdzie nakładem Spina i Kranza w Wiedniu.

Z „Sokoła". W poniedziałek dnia 7. listopada b. r. po godzinie ćwiczeń członków według nowego podziału i grona nauczycielskiego, odbędzie się w górnych lokalnościach wieczornica, na którą zapisywać się można w kancelarji »Sokoła« najpóźniej do soboty dnia 5. b. m. godzina 8 wieczorem.

Z „Gwiazdy,, W niedzielę d. 6 b. m. odbędzie się w wielkiej sali Stow. rękodzielników lwowskich »Gwiazda« odczyt wygłoszony przez W. P. dr. Jana Stelle-Sawickiego o »Życiu Traugutta, ostatniego dyktatora Polski«, na który Wydział tegoż Stow. zaprasza swych członków wraz z rodzinami do jak najliczniejszego udziału. Wstęp wolny, za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w biurze Stow. przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Po odczycie nastąpią tańce. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Targowica miejska natrafiła na przeszkody ze strony prokuratorji skarbu, która w imieniu rządu jako właściciela sąsiedniego budynku mieszczącego Sąd karny, sprzeciwiła się urządzeniu tejże na przytykających gruntach realności Biesiadeckich. Rekurs prokuratorji skarbu odrzuciła rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, jako oparty na nieuzasadnionych powodach. Tak więc targowica miejska stanie na projektowanem miejscu i zostanie otwartą najpóźniej w pierwszych dniach grudnia. Roboty około urządzenia tejże są w pełnym toku. Podmurowanie oraz roboty betonowe są już ukończone. Obecnie przystąpiono do ustawienia i montowania głównego budynku konstrukcji żelaznej. Cała targowica urządzona będzie bardzo wygodnie.

Zaćmienie księżyca. Dziś 4 b. m. nastąpi zupełne zaćmienie księżyca, które w naszych okolicach częściowo będzie widoczne. Lewy okraj księżyca wstępuje w cień ziemi o godz. 3 min. 9, o godz. 4 min. 23 znajdzie się w nim cała tarcza księżycowa, punkt kulminacyjny przypada na godz. 4 min. 45. Od godz. 5 min. 7 księżyc znacznie się wysuwać z cienia ziemi tak, że o godz. 6 min. 21 opuści go zupełnie. Dodać należy, że obliczenia podano wedle czasu średnio-europejskiego. Ponieważ księżyc już wschodząc będzie całkiem zaćmiony, zatem z wyżej położonych miejsc już podczas zachodu słońca będzie można w diametralnie przeciwnej stronie widzieć na wschodzie blado-miedzianej barwy krąg księżyca. Niestety przy dzisiejszem niebie wątpić należy o dokładnem obserwowaniu tego zjawiska. Kto jednak zechce łatwym sposobem dowiedzieć się gdzie zaćmiony księżyc się znajduje, niech na stole położy linję lub laskę w kierunku osi słonecznej i obrócony do słońca plecyma, niech patrzy przed się, a z pewnością trafi na to miejsce, gdzie się znajduje księżyc.

Naczelnikiem gminy »Zniesienie« wybrany został na przeciąg 3-letni pan Marjan Landesberg, właściciel fabryki. Wybór odbył się w obecności c. k. komisarza gminy, Naneczki.

† Wczoraj zmarła w 24 roku życia Helena z Kopeckich Reissowa, żona p. Alfreda Reissa, urzędnika Banku austr. węgiersk., ogarniając głębokim żalem wszystkich, którzy ją znali. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 po południu z domu l. 11, przy ul. Akademickiej.

Marja z Tustanowskich hrabina Romerowa zmarła dziś w piątek d. 4 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 6. b. m. z domu l. 16 przy ulicy Kościuszki.

Czarna ospa. W domu przy ul. Hetmańskiej l. 6 zaszedł przedwczoraj wypadek śmierci na czarną ospę. W tym samym domu znajduje się konwikt, który ze względu na niezmierną zaraźliwość tej choroby, powinien na jakiś czas przynajmniej zostać zamkniętym. O ile wiemy, to władze zdrowotne naszego miasta nic jeszcze nie uczyniły celem zapobieżenia epidemicznemu wybuchowi tego wschodniego gościa.

Szybkie tempo. Dorożkarz nr. 161 pędząc dziś rano przez ul. Zygmuntowską zawadził na skręcie ulicy Grodeckiej o chodnik tak nieszczęśliwie, że dorożka się przewróciła a pasażerowie jej powylatywali na środek ulicy, nie ponosząc na szczęście żadnego szwanku.

Kronika prowincjonalna.

Ofiara. Gmina miasta Kołomyi uchwaliła na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej ofiarować 1000 zł. na dokończenie upiększenia miejscowej cerkwi.

Sejmik relacyjny. Pp. Jan Vivien, dr. Klemens Żywicki i Eustachy Zagórski zapraszają wyborców z kurji większych posiadłości tarnopolskiego okręgu wyborczego na sejmik relacyjny do Tarnopola na 10 b. m. o godzinie 3 po południu w sali rady powiatowej.

Zatwierdzenie szlachectwa Cesarz zatwierdził staropolskie szlachectwo dra Zygmunta Uranowicza, profesora gimnazjalnego w Złoczowie, oraz dwóch jego synów, Mieczysława Tadensza (dw. im.) i Franciszka Bolesława (dw. im) Uranowiczów, z przywilejami austrjackiego stanu szlacheckiego i z herbem »Chorągwie«.

Rewizyta. Ci sami Rumuni, którzy niegdyś tak gościnnie przyjęli polskich Sokołów w Czerniowcach, bawili w poniedziałek w Kołomyji, skąd udali się we wtorek na polowanie do Kamionek Wielkich. Panowie ci bawili się bardzo dobrze znając zapewne staropolską gościnność naszą i polegając na tej wierze, że my w podobnych razach nie oddajamy pięknem za nadobne.

Zmiana własności. Dobra Horodłowice wyższe, należące dotąd do spadkobierców śp. Józefa Pajączkowskiego, byłego dyrektora Towarzystwa kredytowego, w powiecie sokalskim, kupił temi dniami pan Edgar Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr Horodłowic niższych, za cenę 86.000 złr.

Kronika bukowińska.

* *„Ognisko"* czerniowieckie stowarzyszenie polskich akademików, obudziło się znowu do życia. Jutro odbędzie się walne zgromadzenie członków, celem wyboru zarządu i omówienia programu rozmaitych zabaw i wieczorków, jakie towarzystwo to dotąd co roku urządzało.

* *Utonęcie.* Dmytro Muntian, wieśniak z Bojan, jadąc w niedzielę do Cuzyna jechał nad rzeką Prutem tak nieostrożnie, że stoczył się ze spadzistego brzegu i utonął wraz z zaprzęgiem trzech koni i wozem.

* *Dyonizy de Bejan,* nowy poseł do krajowego sejmu bukowińskiego, został jako kandydat poleconym przez klub rumuński a przez sfery decydujące potwierdzonym.

Charakterystycznem jest to, że klub rumuński, potwierdzając tę kandydaturę, oświadczył zarazem, że czyni ustępstwo dla Rusinów, ponieważ ks. Bejan jest rusińskim autochtonem.

My wiemy, że ks. Bejan zawsze się wydawał za Rumuna i jako taki znanym jest w całym kraju, klub rumuński atoli, z rodowitego Wołocha robi Rusina i ciekawi tylko jesteśmy, czy Rusini przyjmą to kaduczne *cadeau..*

* *Trzy ofiary.* W niedzielę pod Czerniowcami przewróciło się stare drzewo i zabiło na miejscu 3 osoby, wyrobnika Iwana Mareczuka i jego dwóch dorosłych synów.

* *Znalezione trupy.* W lesie należącym do majątku Wyżne Wilkowo, znaleziono 2 trupy, w których poznano robotników ze Straży, Daniły Petraszona i Karpa Paduti. Śledztwo jest w toku.

* *Ograbienie kasy.* Do kasy gminnej w Opryszenach dobrali się w dzień zaduszny złoczyńcy i zabrali z niej gotówkę w kwocie 464 złr. Podejrzanego o tę kradzież Ołeksę Simiona, indywiduum za podobne sprawki nieraz już karane, uwięziła żandarmerja.

* *Dyrekcja kolei państwowych w Czerniowcach.* Na posiedzeniu czerniowieckiej Rady miejskiej, jakie na dzisiaj jest zwołanem, będzie na porządku dziennym debata o krokach jakie przedsięwziąść należy, aby trzecia dyrekcja kolejowa w Galicji zamiast w Stanisławowie, urządzoną została w Czerniowcach.

Telegramy wieczorne.

Dnia 4 listopada.

Koleje galicyjskie

Wiedeń. Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się w Ministerstwie handlu konferencje nad projektem lokalnych kolei galicyjskich. W konferencjach tych wezmą udział reprezentanci Namiestnictwa i Wydziału krajowego galicyjskiego.

Nowe ustawodawstwo.

Wiedeń. Komisja dla prawa karnego przyjęła § 126 nowego kodeksu, traktujący o rokoszu, z poprawką p. Jaquesa, iż należy kilka razy wezwać tłum do rozejścia się, zanim się użyje broni. Przyjęto także poprawkę p Ponińskiego, iż wolno za udział w rokoszu w niektórych wypadkach zamienić karę więzienia (Gefängniss) na najlżejszy niehańbiący rodzaj więzienia t. z. Staatsgefängniss. Przyjęto także §§ 127 i 128.

Nowe monety.

Budapeszt W komisji budżetowej sejmu węgierskiego oświadczył minister Weckerle, iż wybijanie nowych monet złotych jest w pełnym toku, w tym miesiącu jeszcze rozpocznie się wybijanie srebrnych koron, a także bronzowe monety niebawem będą wybijane.

Co do konwersji rent węgierskich oświadczył minister, że starać się będzie o to, aby zaraz na początku tej operacji uzyskać znaczne oszczędności, któreby umożliwiły przyspieszenie regulacji waluty.

Powszechne głosowanie — upadło.

Bruksela. Komisja 21 Izby posłów odrzuciła wszystkie wnioski względem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Na niedzielę zwołany został wielki mityng robotniczy. Na otwarcie parlamentu (w poniedziałek) należy się spodziewać wielkich manifestacyj. Położenie jest arcypoważne. Król został wczoraj na ulicy przez socjalistów brutalnie obrażony wyzywaniami. Wielu z nich uwięziono.

Wybory w Anglji.

Londyn. Przy wyborach do Rad miejskich w Anglji i Walji przepadli wszędzie kandydaci socjalistyczni; stronnictwo robotnicze utraciło mandaty w dwoch miejscach. Znaczną stosunkowo zdobycz odnieśli liberały (gladstończycy).

Sytuacja w Serbji.

Belgrad. Centralny komitet liberalny zbierze się dzisiaj dla ułożenia odpowiedzi na manifest radykałów. *Odjek* donosi że rejent Belimarkowicz złożył wizytę Garaszaninowi (przewódzcy trzeciego postępowego stronnictwa serbskiego).

Zatarg grecko rumuński.

Berlin. Według *Post*, rząd niemiecki nie oświadczy się na razie w sprawie grecko-rumuńskiej na żadną stronę i wyczekiwać będzie dalszego jej rozwoju.

Niemcy nadbałtyccy

Berlin. Prywatne listy donoszą o nowych prześladowaniach Niemców bałtyckich. Znowu skazano 6 pastorów na zupełną utratę urzędu za oddawania posług duchownych osobom, którym car Aleksander II. za instancją cesarza Wilhelma I. pozwolił wrócić z prawosławia na protestantyzm. Skazanych ułaskawił car na dożywotnie wygnanie z prowincyj nadbałtyckich; gdzieindziej mogą być pastorami. Budziłowicza, który nagle zjawił się był na wszechnicy dorpackiej jako jej rektor, nie przyjęto na razie, ponieważ na razie nie wykazał się dekretem.

Podróże.

Stuttgart. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu oczekiwał go król wirtemberski. Obaj monarchowie uściskali się serdecznie i pojechali razem do zamku, witani przez ludność entuzjastycznymi okrzykami.

Stuttgart. Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył tutaj. Przyjęto go z honorami.

Sigmaringen. Król rumuński z następcą tronu odjechali wczoraj do Koburgii.

Otwarcie cieśniny Korynckiej.

Ateny. Otwarcie kanału na cieśninie Korynckiej nastąpi 5 maja, jako w dzień urodzin króla. Zaproszeni będą wszyscy monarchowie Europy.

Zaburzenia w Granadzie.

Madryt. W Granadzie panuje wielkie wzburzenie. Lud rozjuszony z powodu, że królowa nie przybyła na tamtejszą uroczystość Kolumbową, zburzył wszystkie bramy tryumfalne, wzniesione na jej przyjęcie. W kołach politycznych panują wielkie obawy.

Otwarcie koleji.

Konstantynopol. Linia kolejowa Salonika-Wertikop zostanie za kilka tygodni otwartą. Pertraktacje względem linji stategicznej Salonika-Dedeadagh jest ukończona.

Parafianie księdza Lukacza.

Budapeszt. Parafianie rumuńsko-unickiego proboszcza Lukacza, suspendowanego za polityczne agitacje rumuńskie, zamknęli swój kościół i klucz odesłali papieżowi z prośbą o przywrócenie swego proboszcza. Ponieważ odpowiedź nie nadeszła, wystosowali ponownie prośbę do Rzymu i do swego biskupa, dodając, że jeśli ks. Lukacz do 10 dni nie będzie restytuowany, przejdą wszyscy na prawosławie.

Eksplozja.

Praga. Po mieście krąży nieskonstatowana jeszcze wiadomość, że fabryka dynamitu w Rostoku wyleciała w powietrze.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 listopada

Hotel Warszawski. M. Konarzewska z Mielnicy, K. Wiśniewski z Wołoszczyzny, S. Hordyński z Rosulna, E. Mazanowski z Łosiacza, S. Quendel, A. Cormimboef z Słobody rungurskiej, K. Slepicki z Michałówki, W. Bluscke, S. Bex z Wiednia, D. Eoelke z Berna, Z. Doening, R. Gincel, P. Soloni z Ottynnia.

Hotel Szwajcarski. K. Bokenheim z Rozdołu, L. Szczepański z Srodopolca, I. Zakrzewski z Tarnopola, H. Bäum z Gracu, I. Świder z Makowa, W. Steiner z Wiednia, L. Grabowski z Przemyśla.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

TEATR HR. SKARBKA.

W piątek dnia 4 listopada 1892.

O godzinie 7 wieczorem.

Starzy kawalerowie

komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, przełożył M. Chrzanowski.

Osoby:

De Mortemer	Żelazowski
De Nantya	Woleński
De Veaucourtois	Fiszer
De Clavieres	Chmieliński
De Chavenay	Hierowski
De Tröenes	Trapszo
Du Bourg	Kliszewski
Jan	Gamski
Michał	Stróżewski
Antonina	Dzirytówna
Klementyna	Żelazowska
Rebeka	Pankiewicz
Ludwika	Praunówna
Nina	Sznage

Rzecz dzieje się w pierwszym akcie na wsi, w dalszych w Paryżu.

W sobotę po raz ósmy: **Dziecko szczęścia,** operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·50	216·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
	„ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·60	99·30
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	95·80	96·50
	„ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
	4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·90	105·60
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·50	95·20
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·50	92·20

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleond'or	9·49	9·59
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·16½	1·26½
„ „ papierowy	1·16½	1·18½
100 marek niemieckich	58·60	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.		1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{30}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 5 listopada.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Wielkomiejskie powietrze“ komedja Blumenthala (pierwszy raz).

Niedziela 6 listopada.

O godzinie 12 tej w południe koncert „Harmonii“ w głównym Rynku.

O godzinie 5 po południu zwyczajne zgromadzenie wydziału wielkiego kasy Oszczędności.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Młynarz i jego córka“ (melodramat).

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 4 listopada.

Loterja stowarzyszenia nauczycielek. W poniedziałek odbyło się pod przewodnictem p. Wandy Żeleńskiej posiedzenie loteryjne w czytelni Stowarzyszenia nauczycielek Grono zebranych pań naradzało się nad sposobami urozmaicenia zabawy, która odbędzie się w niedzielę 4 grudnia. Obecnemi były panie: prezydentowa Szlachtowska, Muczkowska, prof. Zakrzewska, Lutostańska, Mayerbergowa, Górska, Mecherzyńska, prof Tomaszewska, Friedbergowa, Pogonowska, Feintuchowa, Czernowa, Styczniowa, Lipowska, Długołęcka, Odrzywolska, Miłkowska. Dalsze sprawy loteryjne omawiane będą odtąd w każdy poniedziałek wieczorem. Wiele pań przyrzekło współudział i nadesłanie fantów, które przyjmuje sekretarka Stowarzyszenia p Mikiewiczowna w lokalu czytelni przy ulicy św. Tomasza l. 8

Taniość niesłychana. Mówią ludzie, że książki polskie są drogie. Czy to prawda, przekona się o tem każdy z ogłoszenia „Biblioteki powieści i romansów“, dołączonego do dzisiejszego numeru naszego pisma. Żeby kto dawał 12 cie tomów darmo, o tem jeszcze nie słyszano ani w Niemczech ani we Francji. A jednak „Bibljoteka“ to robi.

Z krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego. W miesiącu październiku b. r. Towarzystwo udzieliło pomocy w 107 wypadkach. W dzień 70 razy, w nocy 37. Z tego w nagłem zasłabnięciu 58 razy. Uszkodzenie cielesne 46, w samobójstwie 1, w przypadkach obłąkania 2. Przewieziono 43, do szpitala 33, do mieszkania 9, do stacji ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 64, kobiet 39, dzieci 7. Lekarze Towarzystwa interweniowali 9 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu człon. ochot. 93. Czynnych członków Towarzystwo liczy 56, wspierających 86. Przystąpili do Tow. jako członkowie wspierający z wkładką 4 złr. rocznie. 1. Dr. Ferdynand Wilkosz, 2 p. Franciszek Usarski, radca skarbowy, 3. p Ludwik Białoskórski, wiceprezydent Sądu lwowskiego.

Towarzystwo nabyło drugi woz ratunkowy, po który dla odbioru wydelegowano p. Baneta do Wiednia.

Szkoła czernichowska. Szkoła rolnicza w Czernichowie rozwija się z każdym rokiem. W ostatnich czasach z budynków przebudowano owczarnię, oborę i stajnię. Z nowych przybyły: skład machin rolniczych, gabinet mechaniczny, kręgielnia, chlewy i dół do kurydzy systemu Goffarda. Zmieniono płodozmian, zaprowadzono rasę bydła szwajcarską (Simentbala); świń Yorkshire i Bergshire, owiec Merinos-Precoses.

W obecnym roku szkoła rolnicza liczy uczniów 72, z tych 35 z Galicji, 33 z Królestwa Polskiego, 2 z Litwy i 2 ze Śląska austrjackiego.

Energicznym i szczerze poważanym dyrektorem szkoły czernichowskiej jest p. Władysław Łaszczyński.

Ze sztuki. P. Włodzimierz Tetmajer, znany i utalentowany artysta malarz, przeniósł swy pracownię do Krakowa, kończy dużych rozmiarów obraz, wzięty z życia ludu, a mianowicie przedstawiający zabawę w karczmie.

P. Leonarda Strojnowskiego nowy obraz, w krótkim czasie pomieszczony zostanie na wystawie Sztuk Pięknych. — Z prawdziwym realizmem pojęta kompozycja przedstawia życie szwaczek. — Obraz nosić będzie tytuł „Na trzeciem piętrze“.

Grób rodziny de Laveaux. Otrzymujemy pismo następującej treści:

Grób rodziny de Laveaux znajduje się w opłakanym stanie. Skargę tę zanosimy na forum publiczne dla tego, że pieniądze na utrzymanie tego grobu złożone są w jednym z poważnych Towarzystw w Krakowie. S. p. Ludwik de Laveaux pozostawił legat w kwocie 2000 złr. na utrzymanie grobu familijnego rodziny de Laveaux.

Za pośrednictwem Szanownej Redakcji pragniemy przypomnieć Towarzystwu o zobowiązaniach względem grobu rodziny de Laveaux i zwrócić jego uwagę na obecny stan grobowca.

Szkoła deklamacji. P. Stanisław Konopka, były artysta dramatyczny, reżyser i dyrektor teatru prowincionalnego w Królestwie Polskiem i zaszczytnie znany recytator w całej Polsce, jak się dowiadujemy zakłada w Krakowie szkołę deklamacji i dramaturgii. Rutyna i zamiłowanie p. Konopki daję rękojmię, że nauka wyda pożądane owoce. Dyrektorowi życzymy powodzenia, wytrwałości w ciężkiej pracy i dzielnych uczni, którzyby w przyszłości roznieśli po szerokim świecie sławę teatru polskiego i sławę nauczyciela.

W tych dniach opuści prasę specjalne dziełko p. Stanisława Konopki p. t. „O deklamacji, oratorstwie i dramaturgii“.

O otwarciu szkoły doniosą afisze.

„Poranek“. Obraz znanego artysty malarza Ludwika Stasiaka p. t. „Poranek“ nabył w dniu wczorajszym w Tow. sztuk pięknych p. ~~Józef Bliziński. Pisarz~~ posiada wiele poezji i należy do najcelniejszych obrazów utalentowanego artysty malarza.

Z „Magistratu“. Magistrat wydał surowe rozporządzenia przeciwko handełesom krążącym po domach.

Pod adresem Tow. Upiększania miasta. Nowo zasadzone drzewka na ulicy Słowiańskiej, zostające bez podporek i pozbawione opieki ogrodnika miejskiego, ulegają zniszczeniu.

Wykrycie kradzieży. Policja tutejsza ujęła trzech złodziei, Pawła Galasa, Władysława Lipowicza i Michała Zająca, pomocników jubilera z Tarnowa, p. Jana Głowackiego, którzy podczas nieobecności swego pryncypała, skradli mu przedmioty złote i srebrne wartości 4.000 złr. Winnych ujął inspektor tutejszej policji p. Karcz.

5 Listopada.

Posłowie nasi w liczbie kilkunastu przejechali wczoraj przez Kraków, z Galicji udając się do Wiednia na posiedzenia rady państwa.

P Józef Jare starszy inżynier objął z dniem wczorajszym kierownictwo oddziału technicznego przy starostwie krakowskim.

Autorem artykułu „o międzynarodowej konferencji monetarnej“ jest p Kajetan Ostoia (Ostrzeszewicz). Notujemy to na zapytanie jakie nas z kilku stron doszło.

Z „Lutni“. Przypominamy, że dziś o godz. 5 popołudniu rozpocznie się kurs chóru dla dzieci, w lokalu „Lutni“ (ulica Szpitalna l. 9 I piętro). Z kursu tego dzieci członków „Lutni“ korzystają bezpłatnie

Obwieszczenie. Wysokie c. k. Namiestnictwo oznajmiło Prezydentowi miasta Krakowa, co następuje:

Ponieważ od czternastu dni w mieście Krakowie nie zdarzył się żaden świeży wypadek zachorowania na cholerę, a wszyscy chorzy, którzy przy życiu zostali, według sprawozdania telegraficznego pana Prezydenta, z dnia dzisiejszego, już wyzdrowieli z cholery, przeto uznaje się epidemię cholery w mieście Krakowie za wygasłą. W prg. 1 lit. a. rozporządzenia ministerjalnego z 2 września 1892 (D. p. p. Nr. 154) zawarty zakaz wywożenia mięsa rzeźnego, kiełbas wszelkiego rodzaju, mleka, sera i masła, jarzyn i owoców z obszaru miasta, tudzież zakaz zbierania szmat w obrębie miasta Krakowa, obowiązują aż do upływu czterech tygodni od dnia dzisiejszego. Chciej pan to należycie ogłosić.

Lwów 3 listopadb 1892.

Badeni

Powyższe pismo Wysokiego c. k. Namiestnictwa podaję do wiadomości publicznej

Kraków 4 listopada 1892

Szlachtowski
prezydent miasta.

Starsi Stow. Cechów krakowskich, na odbytem posiedzeniu w dniu 3 listopada b. r. w sali „Cechu Rzeźników“ w sprawie projektu reformy podatkowej, ze względu na nieprzewidziany wypadek uchwalili urządzić ogólne zgromadzenie w dniu 6 listopada t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu w sali Stow. „Cechu Rzeźników“, na które zaprasza się WWnych PP. Starszych i Podstarszych Cechów, do jak największego wzięcia udziału — wraz ze swoimi członkami. *Komitet.*

W koncercie na rzecz budowy pomnika dla ś p Oskara Kolberga, urządzonym pod kierunkiem dyrektora Konserwatorjum, Władysława Żeleńskiego, udział ma wziąść ulubiona w Krakowie śpiewaczka z Warszawy, p. Józefa Szlezygierówna. Koncert odbyć się ma 18 b. m.

Prośba stroskanego ojca. Szymon Kulas z Chyrowa poszukuje swojego 12 letniego syna Wiktora, który w miesiącu lipcu b. r. zginął mu w Krakowie i dotychczas nie został odnaleziony. Za pośrednictwem naszego pisma uprasza stroskany ojciec o nadesłanie wiadomości, jeśliby kto takową o synu jego posiadał.

(*zjs.*) **Na wsi.** W Piaskach Wielkich leży już tylko jedna osoba chora, 17-letnia Honorata Słota, która po cholerze zapadła na szkarlatynę.

W Prokocimie wizytował wszystkie domy eksponowany tamże lekarz dr. Gałuszka w środę i czwartek, dnia 2 i 3 b. m., nie znalazłszy nigdzie podejrzanego wypadku.

Wypadek śmierci na cholerę w Prokocimie wydarzył się jeszcze 27 z. m. Równocześnie zasłabło dziecko zmarłej czteromiesięczne, które jest już na uleczeniu

Memorjał malarzy i rzeźbiarzy. Malarze i rzeźbiarze krakowscy zebrawszy się na posiedzenie w liczbie 19 ułożyli memorjał, który rozesłanym zostanie wszystkim malarzom polskim, tak w Królestwie jak i zagranicą zamieszkałym. Treścią tegoż memorjału są wyjaśnienia dlaczego sztuka polska nie przyjmuje udziału na wystawie w Chicago, zwłaszcza po otrzymaniu tak świetnych sukcesów w Berlinie i w Monachium. Głównemi przyczynami, podług memorjału artystów, jest opieszałość publiki, niedostateczne zajęcie się polską sztuką ze strony ogółu, co wprowadza artystów w niemożność finansową urządzenia polskiego oddziału na zamorskiej wystawie, zwłaszcza, gdy koszt podług ostatecznych obliczeń wynosi około 12.000 reńskich. Ponieważ podpisali memorjał dotychczas tylko krakowscy malarze i rzeźbiarze, a wydanym on został w imieniu przedstawicieli sztuki polskiej, dopiero więc po zebraniu wszystkich podpisów publicznie ogłoszonym zostanie.

Nie mając przed sobą dokładnego brzmienia memorjału, nie możemy go ani chwalić ani ganić. Jednakowoż wolno nam zauważyć, że u nas oprócz malarzy licho są płatni literaci, muzycy, architekci i t. d. Pomiędzy lekarzami, adwokatami, a zwłaszcza urzędnikami i nauczycielami, zamożność rzeczywista należy również do wyjątków. Rzemieślnik polski także nie zarabia tyle, co np. francuski. Wobec tego możeby należało zastanowić się, czy tylko rzeźbiarze i malarze mają prawo do utyskiwania i pisania... memorjałów.

Chora na karbunkuł. Przy ulicy Podgórskiej pod l 12 mieszka stara kobieta, chora na karbunkuł, zostająca bez żadnej opieki lekarskiej.

Policja przyaresztowała dnia 3 b. m. za różne przekroczenia 15 osób, z tych Józefa Płaczkowskiego i Jana Jakóbika za kradzież kieszonkową.

Składki. Złożono w naszej administracji, od J. Z. 1 złr. dla matki obłąkanego z ul. Grodzkiej l. 42.

Rocznice.

W Krakowie kilkaset osób, uwięzionych w roku 1846 za udział w powstaniu, pozostawało w rękach Zajączkowskiego, prezesa sądu karnego, wielkiego okrutnika. Znęcał się on w najwyższym stopniu nad więźniami i dopuszczał się srogich nadużyć. Nienawidzono go tak bardzo i tak nim pogardzano, że wszyscy go unikali i na jego widok się odwracali. W nocy dnia *5 listopada 1847 roku wracał Zajączkowski po ukończonem śledztwie* z więzienia do swego mieszkania na Piasku. W drodze na plantacjach zatrzymały go dwie osoby czarno ubrane. Zapytały go o nazwisko i wnet błysnął strzał z pistoletu, który tyrana więźniów trupem na miejscu położył. Tajemnicze osoby zniknęły w mroku nocy, najtroskliwsze poszukiwania po domach, otoczenie wojskiem Krakowa, nie odkryły nazwisk zabójców znienawidzonego człowieka.

Kalendarz. Dziś: św. Elżbiety panny i Zacharjasza p.; jutro: Opieki Najświęt Marji Panny i św. Leonarda wyznawcy.

Ostatnia poczta.

5 Listopada.

Komisja austrjackiej Rady państwa, powołana do zmodyfikowania ustawy karnej, przyjęła 126 paragraf, zajmujący się politycznemi rozruchami. Przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez dep. Jaquesa, według którego siła zbrojna, przed użyciem broni powinna kilkakrotnie wezwać tłumy do rozejścia. Przy tymże paragrafie uchwalono na wniosek posła Pinińskiego karę więzienia zwykłego zamienić na karę więzienia stanu Paragrafy 127 i 128 przyjęto bez zmiany.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych zażądał minister skarbu prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał r 1893

Cesarz Wilhelm zezwolił na przedstawienie sejmowi pruskiemu projektów podatkowych zaraz na początku sesji.

Książe Bismarck wynurzał się znów przed jednym z współpracowników pisma *Neue Leipziger Nachrichten*. Były kanclerz oświadczył się stanowczo przeciw nowej ustawie wojskowej.

Powiększenie armii uważa za zbyteczne, ponieważ ani Francja ani Rosja wojny sobie nie życzą.

Wojny pragną jedynie Polacy, żydzi i prasa, ale przedewszystkiem Polacy. Ci ostatni oraz żydzi cieszyliby się, gdyby Rosja poniosła klęskę, albowiem Polacy spodziewają się w takim razie odbudowania państwa polskiego a żydzi polepszenia swej doli.

Polacy w Rosji mają wielkie wpływy, bo — kończy zdziecinniały starzec z Friedrichsruhe — nawet Hurko jest polskiego pochodzenia.

Telegramy poranne.

Dnia 5 listopada.

Mianowania.

Wiedeń. Radca sądu krajowego wyższego w Krakowie, Jan Salski, otrzymał tytuł radcy dworu.

Rada państwa.

Wiedeń. Sesja rady państwa potrwa do 18—20 grudnia. Przedmiotem narad będzie przedewszystkiem budżet. Już w sobotę, dnia 5 b. m. minister Steinbach zagai odnośną dyskusję.

Sprawa liberecka.

Wiedeń. Klub lewicy uchwalił w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Libercu wnieść interpelacją.

Liberzec. Komisarz rządowy, hr. Coudenhove prowadzi pilnie śledztwo w sprawach, zostających w związku z przyczynami rozwiązania Rady miejskiej.

Upadek gabinetu hr. Szaparego.

Wiedeń. Hr. Szapary ustępuje stanowczo. O ile kryzys ministerjalna dotknie i innych członków gabinetu orzeknie zapowiedziane na niedzielę posiedzenie rady ministrów.

Rozruchy w Granadzie.

Madryt Z Granady sygnalizują, tż ludność wzburzona nieprzybyciem rodziny królewskiej na uroczystość kolumbową, burzy łuki tryumfalne, trybuny i słupy z chorągwiami. Żandarmerja została wypartą z rynku miasta.

Madryt. Zasłona z pomnika Kolumba została zdarta przez tłum. Konna żandarmerja napróżno usiłuje rozproszyć ekscedentów.

Madryt. Z nadchodzącą nocą konna żandarmerja rozproszyła tłumy. Około 10.000 osób demonstrowało. Liczne aresztowania w toku Telegraficznie zarządzony ztąd został stan oblężenia w okręgu miasta Grenady.

Madryt. Prasa opozycyjna, a nawet niektóre pisma konserwatywne, ganią dwuznaczną politykę Canovasa del Castillo. Przesilenie ministerjalne jest na porządku dziennym. Prefekt Madrytu podał się do dymisji. Prefekta Granady minister złożył z urzędu.

Spór o spuściznę po Zappach.

Ateny. Okólnik, wystosowany przez rząd tutejszy do mocarstw, powołuje się na postanowienia kongresu paryskiego z 1856 roku, iż w razach spornych państewka półwyspu bałkańskiego uciekać się mają do pośrednictwa mocarstw. W dalszym ciągu okólnik zarzuca Rumunii, iż pogwałciła prawo narodów, przenosząc swoje prawo suwerenatu państwowego na pole prywatno-prawne. Trybunałom rumuńskim zarzuca okólnik, iż przywłaszczyły sobie akta i dokumenty, będące własnością kancelarji państwa greckiego.

Zatarg grecko-bułgarski.

Zofia. Rząd bułgarski uwzględniając zażalenia ludności greckiej, odroczył termin wejścia w życie przepisów o nauczaniu w języku bułgarskim do dnia 1 września 1893 r. W gminach, zamieszkałych przeważnie przez ludność grecką, przepisy stósowane będą ze szczególniejszą wyrozumiałością.

Sofja. Grecki wicekonsul w Filipopolu Oristides, który odegrał wybitną rolę w sprawie zatargu szkolnego, odjechał i prawdopodobnie na stanowisko dotychczas zajmowane nie powróci.

Pożar.

Luksenburg. Podczas przedstawienia w teatrze miejskim wybuchł na scenie ogień. Publiczność poczęła się tłumnie tłoczyć ku wyjściu. W ścisku kilka osób poraniono.

Cholera.

Budapeszt. Zasłabło na cholerę osób 16, zmarło osób 11.

Szegedyn. Zasłabły dwie osoby, zmarła 1 osoba.

Giełda krakowska.

Kleparz, 4 listopada 1892.

We Wtorek wcale nie było targu z powodu święta uroczystego. Dziś mieliśmy ruch zwiększony, lecz kupiectwo gorzko sarkało na grzeszną powolność w odwołaniu zarządzeń wyjątkowych. We Wiedniu wystarczyło 6 dni wolnych do rewokacji; u nas zaś jest 14 takich dni, a przecież panuje jeszcze w całej pełni nieszczęsny stan oblężenia higienicznego, któremu niestety zawdzięczamy reputację miasta zadżumionego w obec i świadków nawet najbliższych.

Strachy te epidemiczne, i idące za niemi skrępowanie ruchu handlowego kosztowały bardzo drogo miasto nasze, gdyż straty majątkowe obliczają u nas już na milion zła. Komedja to była istotnie z tą epidemią czyli raczej nieepidemią!! Całe miasto cuchnie karbolem nieinaczej jak szpital, bułki podają piekarze w kopertach, wiktuały u sklepikarzy ponakrywane są szmatami gazowemi, a co drugi człowiek niesie w ręku flaszeczkę z kwasem solnym. Ludzie już nawet odwykli u nas zupełnie od picia wody, nie jadają jarzyn, ani owoców, wszyscy się głodzą i męczą, po ukazie sanitarnym. A tu dawno się już skończyła ta mizerna choroba, co grabarzy nawet pozbawiła zwykłych zarobków.

Precz jednak z żartem, bo wielkooczny strach niezmierne sprawił spustoszenia w handlu i przemyśle miejskim; świadczą o tem wymownie bankructwa, których onegdaj aż sześć zgłoszono do sądu, oraz natarczywe domaganie się t. z. moratorium wekslowego. — Na targowicy kleparskiej dostawy były dziś dość mierne, bo ziemianie więksi jeszcze się nie uporali z młocką, a komory graniczne wciąż pozamykane. Usposobienie dość się ożywiło. Żyto, owies i groch, były najwięcej poszukiwane.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8.60 do 8·70; czerwona 8·50 do 8·60; żółta 8·20 do 8·45; żyto (prima) 6 85 do 7·25; jęczmień (brow.) 6 70 do 6 80; (pastewny) 5 75 do 6·—; owies 6·— do 6·20; rzepak 11·— do 12·—; proso 7·70 do 8·25; jagły 10·15 do 11 50, bób (drob.) 6·10 do 6·25; tatarka 7·25 do 8·40; groch (drobny) 8 40 do 9·—; koniczyna (czerw.) 60·— do 65.—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— do —.—; fasola (biała) 8·60 do 9·50; wyka 5·10 do 5·25, kukurydza 6·80 do 6·—; ziemniaki (hektolitr) 1·40 do 1·90; kapusta (kopa) 1·20; siano 2 —; słoma 1·80; masło (garniec) 4·—; jaja (kopa) 1·80; koniczyna (biała) 66.— do 70·—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 4 listopada.

Grand Hotel. Józef Babor, porucznik z Czech. — Wacław Sekać, porucznik z Czech. — Eugeniusz Bochner, kupiec z Wiednia. — Hr. Marja Wiśniewska, właśc. dóbr z Krystynopola. — Emil Sutter, kupiec z Biały. — Henryk Wrotnowski, wachmistrz z Kobierzyna. — Henryk Sienkiewicz, literat z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Aleksy Naks, urzęd. z Odessy.— Edward Bloch, kupiec z Pragi. — Samuel Hulles, podróżny z Wiednia. - Dawid Brieger, kupiec z Wiednia. — Józef Schmahl, podróżny z Wiednia. — Stanisław Gutkowski, sędzia powiat. z Bochni.

Hotel Saski. Wanda hr. Romer, obywatelka z Galicji. — Kazimiera Godlewska, obywatelka z Królestwa Pol. — Paulina Jełowicka, obywatelka z Warszawy.— Zygmunt Dębowski, właściciel dóbr z Galicji. — Wincenty Gnoiński, właśc. dóbr z Galicji. — Helena Machowska, obyw. z Rzeszowa. — Amelia Ryszkowska, obyw. z Bochni. — Maurycy Neufeld, kupiec z Węgier.

Hotel Krakowski. Stefan Czerwiński, słuch. agron. z Czernichowa. — August hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr z Galicji. — Adam Kobrzyński, inż. z Krakowa. — Emil Witkiewicz, zastępca notarjusza z Galicji.

Hotel Pollera. Zygmunt Samolewicz, radca szkolny ze Lwowa. — Józef Urban, porucznik z Tarnowa.— Henryk Gieroncoli, kupiec z Wiednia. — Antoni Jelinek, porucznik z Tarnowa.

Hotel „pod Różą“. Dr. Henryk Lang ze Lwowa.— Władysław Szyjkowski, właśc. drukarni ze Lwowa.— Władysław Struszkiewicz, słuch. prawa z Tyrnowy.— Julian Koczon, przemysłowiec gub. Nowogrodzkiej.— Ignacy Wojnowski, pełnom. z Król. Pol. — Ks. Mikołaj Zabrzewski z Ptaszkowy.

Hotel Centralny. Alojzy Horak, nadporucz. z Krakowa. — Władysław Zieja, obyw. z Wojnicza. — Józef Rosanis, kup. z Wiednia. — Adolf Jaeger, podróżny z Łodzi. — Adolf Glas, podróżny z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

WEZWANIE.

W myśl § 80 p. 6 przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r., L. 41 Dz. u. p. Część I Magistrat stoł król. miasta Krakowa wzywa poniżej wymienionych, urodzonych w roku 1856, kończących obecnie 36 rok życia, którzy dotychczas obowiązkom stawiennictwa do poboru wojskowego zadość nie uczynili, aby unikając surowych, a w paragrafach 44, 45 i 47 wyżej powołanej ustawy wojskowej przewidzianych kar, niezwłocznie się zgłosili w Wydziale V Magistratu w Krakowie celem dopełnienia ciążącego na nich obowiązku.

Mianowicie nie stawili się:

Albrecht Juljusz, syn Franciszka i Juljanny.
Allerhand Izak Majer, syn Szlejmy Eizyka i Szajndli.
Beck Nachum, syn Gitli.
Birnbaum Maxymiljan Abraham Majer, syn Feiwla i Szajndli.
Blumenstock Sender, syn Lobla i Chaji Sary.
Chochólski Karol.
Cypres Markus, syn Arona i Feigli Lai.
Czernecki Karol, syn Ludwika i Małgorzaty.
Dembitzer Dawid, syn Abrahama i Estery.
Dragoński Ignacy.
Eiter Saul.
Erler Markus, syn Mojżesza i Małki.
Fogler Izrael, syn Samuela i Racheli.
Friedmann Abraham, syn Seliga i Ruchli.
Friedmann Adolf Chaim Aron, syn Maurycego i Frimety.
Geiger Salomon, syn Józefa i Eidli.
Gistek Jan Antoni, syn Jakóba i Reichli Lei.
Glaser Lazar, syn Chaima i Chai Beili.
Gleitzmann Hers h, syn Józefa i Szeindli.
Goldberg Lieber Wolf.
Grieger Adolf, syn Apololonji.
Grüner Saul, syn Wolfa Leiba i Sary Szajndli.
Gulicz Jan, syn Marji.
Guttenberg Izrael Mojżesz, syn Chaskla i Faucji.
Herzog Feiwel, syn Gołdy.
Holländer Joachim.
Janczałek Mojżesz Dawid, syn Izaka i Lieby Lai.
Kampler Abraham Alter, syn Benjamina i Ryfki.
Kamsler Abraham Hersch, syn Jakóba i Frimetty.
Kerner Hersch Leib, syn Judy i Szajndli.
Kler Jan, syn Józefa i Franciszki.
Klipper Leibel, syn Jakóba i Drozdy.
Klipper Wolf, syn Chajma i Lieby.
Kops Wolf, syn Kalmana i Matli.
Koz'arski Józef, syn Ludwika i Magdaleny.
Kulczycki Michał, syn Jakóba i Marji.
Kwaśniewski Ignacy.
Lange Stanisław, syn Antoniego i Marji.
Lanset recte Lańcym Daun, syn Nathana i Czypy.
Lemler Majer, syn Hindy.
Lichtefried Symetre, syn Izaka Józefa i Dobryczy.
Lisowski Karol, Syn Marcina i Róży.
Łoziński Roman, Syn Franciszka i Heleny.
Malicki Wojciech, syn Józefa i Marji.
Manik Błażej.
Mondschein Izrael Leib, syn Abbego i Mindli.
Nowak Wacław, syn Ludwiki.
Ozerowicz Chaim, syn Józefa Pinkusa i Eidli Dwojry.
Pelz Henryk, recte Chaim Elias, syn Süssmanna i Estery.
Platt Saul, syn Eljasza Majera i Trimetty.
Podolak Michał Ludwik, syn Tomasza i Marji.
Rauchinger Saul, syn Nathana i Chaji.
Rausiński Feliks.
Reicher Lazar, syn Sary.
Rippe Izak Jakób, syn Herschla i Scheindli.
Schayer Izak Leib, syn Herscha i Idery.
Schneider Sender, syn Ekiwy i Lei.
Schuldenfrei Salomon Hersch, syn Izaaka i Estery.
Sokołowski Stanisław.
Solarz Andrzej, syn Józefa i Tekli.
Stehlik Kazimierz.
Stein Józef, syn Józefa i Katarzyny.
Szczepański Teofil, syn Wincentego i Apolonji.
Szczur Stanisław Jan, syn Sebastjana i Wiktorji.
Thorn Chaim Elias, syn Wolfa i Eidli.
Tilles Józef Mendel, syn Nathana i Sary Estery.
Tremer Mieczysław, syn Józefa i Wiktorji.
Waldmann Aleksander, syn Józefa i Debory.
Waldstein Süsskind, syn Samsona i Dwojry.
Widmann Leib, syn Majera i Tauby.
Zamecki Jan, syn Joanny.
Zarzycki Władysław, syn Pauliny.
Ziwczak Ignacy, syn Krystyny.

Jeżeli który z powyżej wyszczególnionych uczynił zadość obowiązkom służby wojskowej za inną gminę, lub w innej klasie wieku popisowego, winien o tem zawiadomić Magistrat celem sprostowania list poborowych, w razie zaś śmierci którego z powyżej wymienionych, winni są jego krewni donieść o zaszłej śmierci Wydziałowi V Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 25 października 1892.

Prezydent miasta
Dr. SZLACHTOWSKI.

1142 1 1

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego